NOWINY

ABO

DZIEIE DWVLETNIE

z Iáponu y z Chiny, kráin Pogánſkich, Nowego świátá. Przez Liſt X. IANA RODRIQVESA, y X. MATTHEVSZA RICCEGO Societatis IESV, Roku Páńſk: 1606. y 1607. do Przewielebnego Oycá CLAVDIVSA AQVAVIVA, tegoż Zakonu Generałá opiſáne;

A teraz z Włoſkiego ná Polſkie przez X. SYMONA WYSOCKIEGO tegoż też wezwánia przetłumáczone.

Z dozwoleniem Stárſzych.

W KRAKOWIE,
W Drukárni Janá Szárffenbergerá / Roku Páńſkiego / 1611.



Modlitwá Tłumáczá do Páná IEZVSA.

PAnie IEZV ktoryś śie nam ʃtał Miʃtrzem y wykonáczem poʃłuʃzeńʃtwá: oto ia niegodny ʃługá twoy czyniąc dośyć roʃkazániu ʃtárʃzych moich / namieʃtnikow twoich / przełożyłem ʃpráwy dziwne dwuletnie / ktore ty ʃam / w kráinách Pogáńʃkich / ná nowym świećie w Iáponiey / y w Chinie / około zbáwienia y rátunku duʃz / krwią twoią Bozką przepłáconych / przez ʃługi Zakonu tęg / raczyłeś ʃpráwić. A vpátruiąc w nich moy Pánie dziwną dobroć twoię: iż prawdźiwie o tobie rzekł Prorok. Miłośierdźia twego pełna ieʃt źiemiá. A iż tyś ieʃt o ktorym Apoʃtoł mowi: Iż wʃzytkich chceʃz zbáwić y do poznánia prawdy przywieść. Tyś ieʃt iáko Pʃálmiʃtá mowi. Bog náʃz Bogiem zbawiáiącym / Páńʃkie wyʃzćie z śmierći / to ieʃt: iż ty ʃam z páʃzczeki śmierći wieczney / lud ʃwoy zwykł wywodźić. O Boże moy miłośierdźie moie. Gdy my ćiebie przez rozmáite ʃekty y złośći odʃtępuiemy / ty iednák do końcá nie opuʃzczáiąc nas / iákośmy godni tego / ná dźikie y dálekie narody / łáʃkę twoię przenośiʃz. Z iśćiʃz ono / coś przez Proroká rzekł. Y będźie ná mieyʃcu gdźie im mowiono: Nie lud moy wy: Rzeką im: Wyśćie ʃynowie Bogá żywiącego. Poniewaz w tákim prześládowániu onych nowych Chrześćian / táka śie ich ʃtáteczność w wierze pokázuie: tákie nabożeńʃtwo y gorącość duchá w ʃercách przed tym twárdych tych to narodow łáʃká twoiá ʃpráwuie: Iáko śie w tey kśiąʃzczynie opiʃuie. A iż rzeczy

Pʃal: 32.

1. Tim: 2.

Pʃal: 67.

Ozeæ 1.

nowych

nowych pismá/przednim personom zwykły bydź dedikowáne. Komuż wiec inszemu iedno tobie sámemu Pánu naywyższemu/wszego dobrá sprawcy: iáko támte robote y postepek iey z dáru twego szczesliwy/ Bráciey moiey miley/ ták y ten máluczki spisek do druku dla pospolitego pożytku duchownego podány/ tobie ktoryś iest poczatkiem y końcem wszelkiey rzeczy dobrey/pokornie y nabożnie ofiáruie. Ráczysz to przyiać łáskáwie iákoś przyiał one dwá pieniazki vbogiey
Lucæ 21. oney wdowki. Y iákoś z dobroći twey obiecał/ że y
Matt: 10. kubek wody/ á tey zimney/ w imie twoie dáney/ nie opuściż bez zapláty. Gdyż ia slugá twoy niegodny/ nie tylko zá te máluczka robotke/ ále y zá wszytkie/ wszytkiego żywotá mego w Zakonie twoim/ do ktoregoś mie przed kilka á czterdzieśćiá lat/z miłośierdźia twego/ powołáć raczył podiete prace; niechce inszey/ nagrody/iedno żebym sie tobie sámemu podobał: á posluge iáka/áby w tym zeszłym wieku moim/máiestatowi twemu przyiemna/ ku chwale twoiey wyrządźić mogł. Ktory z Oycem y z Duchem świetym iesteś Bog ieden ná wieki kroluiacy/

AMEN.

NOWINY ZIAPONV,

Przez List X. Ianá Rodriqueza

Societatis IESV, do Przewielebnego Oycá Generałá tegoż Zakonu; Opisáne Roku Páńsk: 1606.

O stanie świeckim w Iáponie Roku 1606.

Wielkiem/ y iednostáynym pokoiem/ iáko sie roku przeszłego opisáło/ są w spráwie do tychmiast pod tym, że pánem te Krolestwá Iáponu krom żadney odmiány/ czásom przeszłym rzecz tá bárzo niezwyczáyna. Zá czym idźie iż nie pomalu wszyscy wychwaláią rostropność y dźielność iego/ á iż sie ták ze wszytkiemi obchodźi/ że ie nie tylko w pokoiu záchowywa/ ále też táka vczciwość ktora mu powinni/ oddáią; iż żaden/ namnieyszey rzeczy vczynić nieśmie ktoraby tey vniey przećiwna bydź miáłá: ták miedzy soba/ iáko y przećiw pánu y Krolowi swemu/ ktorego oni Kubem zową. On też z swey strony áby ią krzepczeysza vczynił/ dźiwnych sposobow záżywa (iáko sie iuż inszych czásow opisowáło) á miánowićie iż sie stára spowinowáćić z przednieyszymi Pány w Iáponie/ ábowiem tym sposobem bez podeyrzenia rebelliey/ poki on żyie/ bedźie miał wszytko w reku/ á po śmierći iego synowie. A ten iest cel do ktorego on we wszytkich spráwách swoich zmierza. A ták máiac zá to/ żeby zamysłu swego dopiał/ zdáło mu sie zá rzecz bárzo należaca zmocnić Krolestwá Quánty/ ktorych z dawná był pánem; w mieśćie Giendo/ ktore iest głowa tych Krolestw (leżace dwánaśćie dni iázdy od Meaku/ iákoby iuż ná granicách Iápońskich ná wschod słońcá) kazał zbudowáć Zamek ze wszelka municia/ opásuiac też y

sámo miásto murámi miąższymi y mocnymi / nákłádem pánow z Jáponu / ktorzy z roskazánia Krolewskiego / tám káżdy z nich szedł z ludem swoim ná robotę / od Księżycá Lutegó áż do Sierpniá y Wrześniá: Ták iż było tám vstáwicznie robotnikow więcey niż po trzykroć sto tysięcy człowieká / á ci od Krolá nie mieli iedno trochę ryżu kiedys nie kiedyś dla żywności. A to / co wielkie podziwienie czyni / iż w tym záćiągu ták prácowitym y nákłádnym / miedzy ták wielką wielkośćią robotnikow y żołnierzow / ktorzy dla ochrony pokoiá / ieśliby sie iáka zwadá wszczęłá / przydáni byli: nie było żadnego zászćia znácznego: Táka byłá rostropność tego Kuby w zábiegániu cudnymi sposoby wszelkiey rzeczy niesłuszney ábo warchołliwey / co bárzo snádnie przypada miedzy táką rozlicznośćią ludzi skłonnych do zwády y odmiány pánow miłuiących.

O powodzeniu Chrześćiáństwá w Jáponie.

TO co sie w obec powiedźieć może o Chrześćiánach w tych krolestwách / snadź toż iest co sie opisáło w rocznych dźieiách roku przeszłego. Atoli nas Pan / áż do tych czásow w iednostáynym pokoiu záchowáć raczył. Acz w prawdźie w Meaku nieiáka burza przebiegłá / dopuszczona od Páná dla więtszego sprobowánia szczyrośći wiáry iego świętey. A tá tym sposobem sie stáłá.

Gdy nie dáleko Meaku Páni iedná Chrześćiánká vmárłá / ná imie Mágdáleną / z przednieyszey y stárożytney Fámiliey w Jáponie / corká Máryey Qwizoqui (o ktorey częstokroć sie przedtym pisywáło / iż iest persona wielkiey zacnośći / y dźiwnie cnotliwa Chrześćiánká) śiostra dwu krolikow. Mąż tey Pániey zmárłey / iáko to pogáninem będąc / chćiał żeby od Bonzow swoich (á ći są popi pogáńscy) pogrzebiona byłá / z ceremoniámi zwyczáynymi Pogánom / z nawiętszą pompą iáka mogłá bydź wyrządzona / wedle przystoyności iákiey iey zacnośći / y iákiey iego cześć po nim potrzebowáłá. Lecz zálędwie przyszedł do wiádomośći Máryey ten zamysł źięćia iey / iż zárąz ták potężnie ielá to z głowy iego wybiiáć / że to ná nim przewiodłá iż iey przyobiecał dopuśćić ią pogrześć po Chrześćiáńsku. Odpráwiono tedy Exequiæ w nowym kośćiele / nie dawno przedtym dokończonym

w Meaku

w Meaku / z tákim appáratem y mnoztwem ludzi ktorzy sie zbiegli ná rzecz nie widána w Japonie. Co bacząc Bonzowie iż wszystek credit tráćili / przy ták świetych y poważnych spráwách / y odpadszy od nádzieie ták wielkiego zysku / co ich práwie dogarálo / z wielką furyą powstáli przećiwko nam / spolnie sie námowiwszy skárge przełożyć przed Kubem vmyślili / vdáiąc nas zá przestepce Dekretowie go / że náwracamy lud ná wiáre Chrześciáńską / że każemy przećiw sektam Jáponskim / y niepokoy czynimy Bonzom. Lecz iż ná ten czás prze niebytność krolewską muśieli sie z skárgą swoią zátrzymáć y nie mogli ták predko iáko chćieli glowney nienawiśći ktorą máią przećiwko nam wywrzeć: áż gdy sie z Qwántu wroćił do Fuscimu gdźie pospolićie przebywa. Bonzowie spráwe one z táką gorącośćią przed krolem przełożyli / y wiele rzeczy czego nigdy nie było przydáli; ták iż krol nie pomáłu sie poruszył; á to tym snádniey im z przyrodzenia nie ma checi do wiáry nászey. Wyrzekł tedy ná ten czás wiele słów pełnych gniewu przećiwko nam. Potym dał sie vbłágáć Conzuchedonowi w ktorym sie bárzo kocha: A ten iest z kázdey miáry prawdźiwym przyiaćielem nászym / y nie opuscza żadney okázyey bráć ná sie obrone násze: Y ták gdy go ominelá cholerá / pokazał sie łáskáwszym / wiedząc bárzo dobrze iż skárgi Bonzow z nienawiśći / ktorą máią przećiwko nam / pochodźiły.

Gdy tá burza przeminela / druga zás dáleko stráśliwsza nástapiłá / gdyż tá person a wietszego wzgledu niżli Bonzowie poruszyłá. Tá byłá mátká Fideiorowá / bárzo bliska oney zmárłey. A tym wiecey byłá przećiwna Chrześciánom / im wietszey áffekt miáłá ku bożkom Jáponskim / Chámi y Fotoczy. Tá tedy iáko vsłyszáłá o Exequiách ktore Oycowie y Chrześciánie / iey powinney wyrządźili; bedąc podusczoná od Bonzow / táki láment przed Krolem vczyniłá / iż práwie go przywiodlá żeby roskazał Gubernatorowi ábo Stárośćie w Ozaku / gdźie tá Páni mieszkálá / ná rynkách obwołáć y do bram tego tylko miástá táki wyrok przybić. Iż Je° K. M. zrozumiał iákoby niektorzy wiáre Chrześciáńską przyieli: obráźił sie tym iáko przećiwieństwem srogiego wyroku iego otym dawno obwolánego. Przeto nápotym bedźie dobrze żeby miánowićie nászy Dworzánie y Pánowie

byli oſtrożni w przyimowániu teyto nowey wiáry.

Nie mógło to bydź żeby boiaźń tego Edyktu Chrześciány w Ozaku tákże y nas nie przeráźiłá. Lecz tá rzecz / z łáſki Bożey żadney odmiány w wiernych / iáko aduerſarze chćieli / nie ſpráwiłá. Sámi pogánie lekce to ſobie ważyli / bacząc / iż to tylko k woli tey pániey dogadzáiąc iey vczyniono. Bo nie tákie wyroki wychodzą kiedy co zgołá Krol chce żeby ſie koniecżnie ſtáło. Zátym aduerſarze náßy rogi przećiw nam iáko mogli podnośili / do ſłuchánia náuki Chrześćiáńſkiey ludźiom przeßkádzáli / zkąd náßy nie pomálu ſtrápieni byli. Jednák Ewányelia ś. w Meaku creditu ſwego namniey nie tráćiłá. Tóż tez mowić mogę o wßytkich inych Krolestwách gdźie mamy Chrześćiany / iż nie tylko ſąchmy záchowáni w łáſce y przyiáźni y ſámych Pánow pogáńſkich / iż też żaden náwrácánia ná wiárę náße poddánym ſwym nie broni / y owßem że im to wdźięczno / pokázuią. Dla tego potrzebá było w mieśćie Oiánágáwá ktore ieſt głowa Kroleſtwá Cicugo / gdźie dwor Krolewſki ma leżąnowa reſidencią ábo mießkánie náßym opátrzyć. Owa iż podobáło ſie dobroći Páńſkiey przez ſługi ſwe Zakonu náßego w tey winnicy ſwoiey pożytek ten ſpráwić / iż śiedm tyśięcy dźiewięć ſet pięćdźieśiąt y więcey duß do łáſki krztu ś. raczył przyprowádźić; á to w tym roku tylko. Co nie ma bydź rozumiano málo / w tákich przeßkodách y trudnośćiách ktore nam ślepe pogáńſtwo zádáie.

Zſtáło ſie też ku wielkiey pomocy temu Kośćiołowi / gdyż wielkie ſerce wźięli Chrześćiánie w pośrzodku ták wiela niewiernych mießkáiący / kiedy obaczyli Biſkupá Jápońſkiego / ktory przybył áby Królá náwiedźił: co dla ſłußnych przyczyn przez niemáły czás ſie zwłoczyło / áż tego roku zá łáſką Páńſką ſczeſliwie ſie do ſkutku przywiodło. Vczynił to Jego M. X. Biſkup / ácz z przewagą y zdrowia / poruczywßy rzecz tę pilno Pánu ná modlitwie / owaby zátym reſidencia iego zmocniłá ſie w Japonie / y z więtßą wolnośćią vrząd páſterſki mogł odpráwowáć. Otrzymawßy tedy licencią od Królá áby go mogł náwiedźić / przednieyßy z Chrześcian Nángázáńſkich / z páſterzem ſwoim puśćili ſie morzem do dworu. A przypłynąwßy do Ozaku do ktorego trzynáśćie ábo czternaśćie dni ieſt iázdy od te-

go miáſtá / ták náſzy iáko y Chrześciánie przywitáli go z wielka miłośćia / ktorzy wyieżdżáli przećiw niemu w barkách po rzece / przy ktorey leży Ozaká / gdźie przemieſzkawſzy kilká dni / oczekywáiac ná odpowiedź od dworu / ktory był w Fuſcymie dźień drogi z Ozaki. Gdy ſie ogłosiło przy dworze iż X. Biſkup przyiáchał do Ozaki / niektorzy wielcy pánowie dworſcy poſláli náwiedźić go. Aż też przyſzły ſtátki wodne pieknie przybráne z doſtátkiem wſzelákim / y ták w ſiadſzy proſto przyplyneli do Meaku / gdźie ná mile od miáſtá z przednieyſzych Chrześćian wyiechálo przećiwko niemu / z vpominkámi wedle zwyczáiu kráiny. Názáiutrz z tymiż Chrześćiány był przyiety do náſzego domu w Meaku / z wielka vćiecha ták náſzych iáko y Chrześćian Meaceńſkich.

Gdy dano znáć od Krolá żeby do niego iachał X. Biſkup z Meaku do Fuſcimy ledwie co wiecey niż milá náſzá / puśćił ſie z wielkim orſzakiem: y ták był nieśion ná ſtolku wedle zwyczáiu Jápońſkiego áż do pálacu / gdźie od Krolá był przyiety z wielkim pokazániem chećiy láſki / niechcac / áby dla iego vczćiwośći miał z siádáć z ſtolká / áż ná pewne mieyſce / gdźie áż do tey godźiny nie był widźiány żaden pán z Jáponu. Byli też na ten czás w pálacu y ini pánowie ktorzy ná przywitánie Krolá czekáli / lecz on przed wſzyſtkimi chćiał w przod przypuśćić X. Biſkupá / z taka czćia nád ktora nie może bydź wietſza wyrzadzána w Jáponie / z wdźieczna y weſoła twarza / w vbierze koſztownym / pokázuiac że mu wielce wdźieczne to náwiedzenie było / dźiekował iż dla iego náwiedzenia táki niewczás podiał ták dálekiey drogi. A dla pokazánia wietſzey chęći / roſkazał z przednieyſzych ſwoim / żeby mu pálac pokazáli y twierdze Fuſcimy / tákże w Meaku / Kośćioły przednieyſze / y wſzytko to co było godnego widzenia. Owa iż te náwiedźiny bárzo ſcześliwie pádły z dáru Páńſkiego / ták iż we wſzytkim dworze / w mieśćie / y w dálekich ſtronách nic inſzego / iedno o tym mowy były / ták od pogan iáko y od Chrześćian / iż z ták niezwyczáyna czćia Biſkup Chrześćiáńſki od Krolá pogáńſkiego y ták wielce możnego był vczczony.

Potym náwiedźił też y inych wielkich pánow / od ktorych z tákim vſzánowániem y vczćiwośćia był przyiety / oſobliwie od dwu

przednieyszych/w wielkiey łásce v Królá/á ći ſą naßy vprzeymi przyiaćiele/ y to rzekli X. Biſkupowi áby o nich rozumiał iż ſą prawdźiwemi obrońcámi wiáry Chrześćiáńſkiey we wßytkim Iáponie; á iż bráli ná ſię ſtáránie o wßytkich Kośćiołách y o wiernych w Meaku/ y o wßytkich inßych w Iáponie.

Przez ten czás iáko ſie zátrzymał X. Biſkup w Fuſcimie/ ſchodźiło ſie do niego bárzo wiele Chrześćian z rozmáitych y dálekich mieyſc: á wźiąwßy od niego Sákráment Bierzmowánia/y ine rzeczy nabożne/odchodźili z weſelem ná mieyſcá ſwoie. Pożegnawßy ſie tedy z Krolem y z inymi pány/ z odnowieniem wßelákiey checi y łáſki/ puśćił ſie ku Nángázaku. Nie wſpominam rozmáitych vczynnośći przez wßytke droge iáka wyrządzáli Chrześćiánie páſterzowi ſwemu/rzecz bowiemby byłá bárzo długa/ áczkolwiek nie bez wielkiego zbudowánia y áffektu/ z iáka go witáli y przyimowáli/ rádość y weſele iáka czuli z iego obecnośći. To tylko powiem/ iáko Ieciundon pan Kroleſtwá Bungen (o ktorym inßych czáſow czeſto ſie piſywáło) dowiedźiawßy ſie iż X. Biſkup wrácáiac ſie do Nángázaku miał mieć droge przez Cocure iego miáſto (on bowiem áczkolwiek ieſt pogáninem/ iednák ták ieſt przychylny ku religiey Chrześćiáńſkiey/ iż iey wielce dopomaga/ zezwaláiac żeby w iego páńſtwie naßy Oycowie mießkáli/ Kośćioły mieli/ żeby Krzeſt ś. przyimował káżdy z poddánych iego ktoby chćiał) chćiał go zátrzymáć w tymto mieśćie ſwoim/ áby z nim záwárta przyiaźń poſtánowił. Przeto po wßytkiey drodze rozſádźił lud niemáły/ iż gdyby X. Biſkup ná pewne mieyſce przybył/ dawano mu znáć. Gdźie niezwyczáynych fáworow y checi od Ieciundoná doznał: z taka miłośćia y vczćiwośćia ták go záwße czćił y czeſtował/ iż ſie zda rzecz niepodobna w iednym Pánu Pogáńſkim/ myśli gorney/ y ktory siebie/ á wßyſcy inßy onego wielce powáżáia/ dla ſtárożytney zacnośći Fámiliey/ dla doſtoieńſtwá w ktorym ieſt/ y dla tego że niemaß miedzy Pány Iápońſkiemi w intrate nádeń bogátßego. Ná rozieździe nym/ gdy X. Biſkup wielom Chrześćian ktorzy ieſcze nie byli bierzmowáni/ dał ten Sakráment/ Pan Ieciundon ofiárował ſie zá obrońce Chrześćiánom; á żeby go miał zá Chrześćiánina y iáko tákie-

mu roskazał sobie służyć / á iż go doznà záwße w rzeczy / tákim iáko teraz słowy wyświadczà. Owa iż z tego wßystkiego Chrześciánie wielce vćießeni zostáli / á Je° M. X. Biskup pełen nádźieiey / iż nápotym miał oglądáć wielce rozmnożoną wiáre Kátolicką miedzy tym Pogáństwem / y ták wroćił sie do Nángázaku. Było też wielce pożyteczne Chrześciánom / nie tylko w pomienionym krolestwie Bungen / ále też y w Cicugen przybyćie X. Viceprowinciałá do Fákaty miástá przednieyßego krolestwá tego / iż ná ten czás przypádło poświącánie Kośćiołá nowo wybudowánego / zbiegło sie było Chrześcian nie tylko z tego krolestwá / ále też z Cicugskiego y Bungskiego; Tákże názáiutrz pogrzeb Symeoná Jozuego Páná we wßystkim Jáponie znákomitego / Chrześciániná wielce pobożnego z tákąż vroczystośćią y osobliwym nabożeństwem Chrześcian / z wielką liczbą Pogan / odpráwowan był: z czego ták sie porußyło Pogáństwo / iż mamy nádźieie że ztąd wielka posługá y chwałá Páńska wyniknie.

A iż Fákatá troche co wiecey nád dźień drógi iest od Cocury / áni tey okázyey pan Jecundon dármo vpłynąć dopuśćił / áby nie miał pokázáć áffektu ku świetey Ewányeliey y ku náßym Oycom. Abowiem dowiedźiawßy sie o przyieźdźie X. Viceprowincyałá do Fákaty / posłał do niego prosząc / iż poniewąż ták iest pobliżu / żeby mu nie było zá ćieżko przybydź do Cocury. Co on chetnie vczynił / y był przyiety od Chrześcian y od samego páná / z tákim pokazániem miłośći / vczćiwośći / y wßelákiey vczynnośći / iż nic wietßego w tey mierze nie mogło bydź pożądano. Wezwał wßytkich náßych ktorzy byli w Cocurze do stołu swego / sam potym przyßedł ná chleb náß / y nie mogł sie násyćić wychwaláiąc Ceremonie ktorych Kośćioł ś. vżywa / dla świątobliwośći ktorą w nich vpátrował / dla nabożeństwá / powagi / y przystoynośći iáko ie odpráwowano. Bo chćiał bydź / z wielą swoich przednieyßych przy naświetßey ofierze / ktorą X. Viceprowinciał / dla vćiechy Chrześcian / ze wßeláką vroczystośćią odpráwował / y ná ten czás wiele ich kommunikowáło / ktorzy z osobliwym nabożeństwem y goracośćią duchá byli przygotowáni. przypátruyćie sie y vważayćie dobrze / mowił do swoich Jecundon /

rzeczom

rzeczam Chrześćiańskim / iáko dáleko Bonzow nászych przechodzą. Jákie iest ochędoztwo vbiorow ich / iáka powáżność y nabożeństwo vsługuiacych. Owa iż iedno tego nie dostawáło żeby rzekł: Przyimmyż tedy wszyscy te świeta Religia.

Potym w kilka dni vdał sie X. Viceprowinciał áby náwiedźił Chrześćiány w Arcyzuchu / ktorego iest Pánem Brát Symeoná pomienionego / gdźie był przyięty z towárzystwem swoim / z tákim weselem iż to trudno wypowiedźieć / o ták cnotliwym y goracym Chrześćiáninie iákim on iest. Tu też tákże odpráwowáły sie obrzędy świete / z rowną vroczystośćia iáko y w Cocurze: spowiádáło sie y kommunikowáło bárzo wiele / dáiac drugim przykład Soiemondon y żoná iego / wielkich cnot / y dźiwnie rostropna Páni. Z czego oni wszyscy Chrześćiánie / zostáli nie mniey vćieszeni iáko y vzbroieni / áby przećiw wszelkim nawálnośćiam / ktoreby o wiáre świeta przypáśdź mogły / státecznie trwáli. Y ták X. Viceprowinciał z wielka swoia vćiecha wroćił sie do Nángázagu: Zostáwiwszy w támtych krolestwách tákie rozrządzenie / iż słusznie może bydź nádźieiá / że / zá pomoca Boża / w krotce rozmnoży sie w nich wiárá Kátholicka.

O postępkách w pospolitośći Zakonu nászego Societatis IESV w Jáponie.

NAszych Bráciey / ktorzy wedle przedśięwźięcia Zakonu tego / vdáli sie ku pomocy bliźnich / ná rozmáitych mieyscách w Jáponie / iest 124. Podobáło sie dobroći Páńskiey / dla prácowánia w winnicy iego / wszytkich dobrze zdrowo záchowáć Wyiawszy dwu. Pierwszy z nich był X. Zácháryasz Cámpioni Włoch / w roku 35. szesnaśćie lat w Zakonie przetrwał. Ten przez kilká lat w Mákáwie czytał Theologia / y insze násze posługi pożytecznie odpráwował. Posłány do Jáponu w śiedmnaśćie dni / Pan go powołał (iáko mamy nádźieie) po zapłáte prac swoich y postępkow cnotliwych / iż sie był wszytek wydał ná rátunek około dusz. Vtrátá onego (iż ták rzekę) byłá wszytkim nászym bárzo żáłosna. Wtory był Oćiec Alexánder Valegnanus / ktory w Meaku 20. Styczniá Roku 1606. z tego padołu mizeriey / do wiecznego żywotá (iáko wierzymy) ná

záżywánie owocu / prac podeymowánych dla chwały Páńskiey po- szedł. Nie wspominam wielkich y rozlicznych cnót / ták nászym / iá- ko y obcym we wszytkiey Indiey / Iáponie / y Chinie dobrze wiádo- mych. To tylko powiem / iż my wszyscy ktorzy w tych stronách mie- szká my / wielką przyczynę smutku y żáłości mamy / żesmy ták milegó / y o nas pilnie troskliwego Oycá postradáli / ktorego prawdźiwie możemy názwáć Apostolem Iáponu y Chiny / gdyż ták wielka mi- łość y żarliwość w nim byłá / áby sie te krolestwá ná wiáre ś. náwro- ciły / iż zdáło sie iákoby ni oczym inszym nie myslił / iedno o wynala- zkách sposobow iákoby te rzecz iáko nalepiey prowádźić: iuż obmy- sláwáiąc robotniki / iuż Funduiąc Collegia y Seminárya / iuż w- prowadzáiąc náuki / iuż też swoią rostropnośćią tákim sposobem rozrządzáiąc rzeczy Zakonne y Chrześćiáństwá / iż przez miłosierdźie Boże w przod / potym też zá iego dobrą spráwą przyszły do táko- wey kluby iáko teraz widźiemy. Nigdy sie nie dał vstrászyć żadney pracy / żadney trudnośći drog / ábo inszey rzeczy w pilnym forito- wániu tego záćiągu świetegó / iż co rozumiał bydź ku wielkiey chwa- le Bożey. A teraz ostáteczńie wroćiwszy sie z Iáponu do Mákau / miał dobrą wolą ná Wiosne puśćić sie dáley w Chine / náwiedzáiąc násze Residencie / dodáiąc sercá y ćiesząc támte nowe Chrześćiány. Ná co iuż miał consens y pászport od przednieyszych Mándárynow ktorzy mogli dáć takowe pozwolenie. Alić śmierć tym wszytkim świetym zamysłom o śnowe porwáłá / ktoremu áni wiek 68. lat / áni rozmáite choroby ktore ćierpiał / áni zbytnie ćieżary zabaw / nie mogły bydź ná przeszkodźie. Ták iż wszyscy nászy / y obcy / dla miło- śći Oycowskiey / ktorą záwsze wszyscy po nim ználi / dla śmierći wiel- ce żáłosni zostáli. Aż też y mnie / ktory to po Polsku piszę / tá nowi- ná mile rozrzewniłá / wspomniawszy / iáko przed kilką á czterdźiesta lat w Rzymie / słodkiey y prawdźiwie Bráterskiey miłośći z ni- mem záżywał.

Wszyscy inszy z Zakonu nászego / zá łáską Bożą / z pilnośćią stárá- li sie / talentem sobie od Páná powierzonym / zyskownie handlo- wáć / poćiągywáiąc do znáiomośći stworzyćielá swego / tych kto- rzy go nie znali: á odzywáiąc w owych ktorzy sie byli od niego od-

dalili /

dalili / ziebnac w nabożeństwie y w życiu Chrześcijańskim.

A żeby lepiey byli sposobni obfitszy owoc przynosić / káżdy z nászych / záwárszy się osobno ná Exercitiách / ábo ná ćwiczeniu duchownym / z inemi srzódkámi ktorych zwykł Zakon nász vżywáć / własnego pożytku duchownego z pilnośćią szukáć nie zániechywáli / żeby z nowym duchem y więtszą gorącośćią ná rátunek bliźnich swoich mogli się wydáwáć : iáko się obaczy z tego co teraz powiem.

O Nángázáckim Kollegium.

PIęćdźieśiat nászych w tym Kollegium y w Residenciach iego przemieszkywáło / ktorzy około tego żniwá ták się pilno zábawiáli / iż zá łaską Páńską Chrześćiánie znáczny postępek czynią w nabożeństwie y życiu pobożny: á Pogánie / z rożnych stron ziezdżáiąc się do tego miástá dla hándlow z Portugálczykámi / bacząc iáko żywot tych Chrześćian / zgadzá się z ich Religią y wiárą ktorą przyięli: Jedni się wroćili do swey kráiny wielce się zbudowawszy / á drudzy od Duchá ś. oświeceni / sposobili się opuśćić ciemnośći niewiernośći. Ták iż tych ktorzy Zakon Chrześćiáński przyięli tego roku było / 1316. Do czego też nie pomáłu pomogło Bráctwo miłosierdźiá / ktore vstáwicznie kwitnąc w dobrych vczynkách / ták ćielesnych iáko y duchownych / po wszytkim Jáponie wdźięczną wonność rospuszcza. Toż się rzecz może o Szpitalu. A tu nie wspominam / iż wiele inych zá dobrą rádą / y zwierzchną też pomocą / do lepszego życia są przywiedźieni. Drudzy opuśćiwszy nienawiśći / do zgody przyszli. Drugim też odieła się okázya grzechow y nierządow. Opuszczam też iáko się ich wiele gárnie do ś. spowiedźi y kommuniey : ná Boże Národzenie y ná Wielkonoc: Ná kazánia w wielki post / ná processii piątkowe / y przez wszytek wielki tydźień. Z dálekich też stron wiele ich przychodźiło dla spowiedźi / żądáiąc lekárstwá duszam swoim. Drudzy widząc iż z niebespieczeństwem własnego zbáwienia miedzy Pogány mieszkáli / opuśćiwszy oyczyznę / zostawáli w Nangánzáku / żeby mogli z więtszą wolnośćią / chociayie w vbostwie / rzeczy zbáwieniu służących szukáć. Opuszczam (iákom rzekł) wszystkie te rzeczy iáko pospolite / contentuiąc się iednego tylko przypadku powieśćia /

wiescia/ skad sie nieiáko pobaczyć może co zá cnoty sa w tych Chrześciánách. Miedzy tymi tedy ktorzy nie dawnych lat wyszli dla wiáry z Krolestwá Finskiego/ byłá iedná wielce cnotliwa białagłowá/ ná imie Márina: Tá z mężem swoim y z czeladka/ opuściwszy wszytkie dobrá doczesne ktore miáłá w támtym Krolestwie/áby nie vtráciłá wiecznych ktorych sie w niebie spodźiewáłá/ przyszła do Nangázaku. Náostátek gdy iey Pan Bog mężá wźiął/ zostáłá wdowa ze dwiemá coreczkámi/ vdáłá sie ná żywot duchowny: Ták iż naprzednieysza myśl iey byłá áby vstáwicznie o Pánu Bogu myśliłá/ iemu sie ná wszelki czás porucżáłá/ Mszey ś. kazánia y czytánia nabożnych ksiażek/ iż czytáć nie vmiáłá/ chetliwie y nabożnie słucháłá/ spowiádáłá sie czesto y przystepowáłá: Owa iż sie wszystká wydawáłá ná ćwiczenia świete y vczynki pobożne/ ták vprzeymie/ iż co dźień z cnoty w cnote postepowáłá/ nie bez wielkiego zbudowánia tych co ia ználi.

Gdy tedy z tákim postepkiem w duchu inych y swoim/ oná w ták świetych spráwách sie obiera/ álić záchorzeie ták bárzo że w krotkim czásie przyszła do kresu żywotá. Sześć abo śiedm dni przed śmierćia/ Pan nász dobrotliwy/ z wiela poćiech wnetrznych/ y z żywa nádźieia zbáwienia iey/ náwiedźić ia raczył. Oná áczkolwiek o swey mocy nie mogłá sie ruszyć ná łożku dla ćiezkiey choroby/ iednák duszá iey obfitośćia łask niebieskich/ ták bárzo byłá zmocniona/ iż powierzchnie iáwnie sie pokázowáłá rádość y poćiechá wnetrzna ktora miáłá/ z podźiwieniem tych co ná nie pátrzali. Náostátek wźiełá Sákráment ostáteczneg o pomázánia/ iáko zbroie mocna ná on ostáteczny przebyt z tego świátá ná drugi. Dla tego tedy ieden z nászych szedł był do niey/ oná oddawszy mu pozdrowienie/ z dźiwna duchowna rádośćia rzekłá do niego. O iáko wielkiego pokoiá y vćiechy záżywam ná duszy moiey: Ták iż przez miłośierdźie Boże/ nie czuie żadney/ z namnieyszey strony przykrości. A kiedyżem ia od Páná mego tákie y ták známienite łáski zásłużyłá? Pewność táka czuie o zbáwieniu moim/ iż dla wielkiey rádośći nie moge sie otrzymáć. A obroćiwszy sie do Crucifixá ktory przy sobie miáłá/ dźieki ktore Pánu oddawáłá/ nie wiedźiáłá kiedy ie skończyć miáłá/ częstokroć powtá-

 rzáiac:

rzáiąc: Skąd Márynie tákie dobro. Skąd Márynie tákie dobro? Te y tym tylko podobne ſłowá z vſt iey przez wßytek czás ſłyßáne były / w ktorych dźięki czyniłá Pánu zá te miłośierdźia ktore nád nią pokázowáć raczył.

Będąc tedy Máriná w tákim poſtánowieniu / iż káżdey godźiny oczekawano że ią Pan miał záwołáć do śiebie. Jedney nocy / gdy ſámá tylko iedná corká nie ſpáłá przy niey / wßyſcy inßy od długich czuynośći zmordowáni poſnęli. Alić obaczy Máriná / że ſie komorá iey niezwyczáyną świátłośćią y niepoiętą iáſnośćią nápełni / y vyrzy idącego ku ſobie / Jozephá ś. y Janá Ewányeliſtę / z táką iey poćiechą iáko káżdy może ſobie pomyslić / ktorzy opowiedzą iey że wßech naſczeſliwſzą y napożądlnwßą nowinę / ktorą człowiek śmiertelny mieć może / to ieſt / iż ſkoro z związkow ćiáłá wynidźie / zaraz poydźie wiecznie záżywáć Bogá. Przeto obroćiwßy ſie Máriná do Crucifixá / od ktorego ták znamienite dobrodźieyſtwo wyßło / oſtátek nocy ná ſłodkich y wdźięcznych rozmowách z nim ſtrawiłá vſtáwicznie powtarzáiąc: A kiedyżem ią to moy namilßy Pánie záſłużyłá? Zkądże Márynie ták wielkie dobro! A czáſem obracáiąc mowę do ś. Jozephá tákże do ś. Janá / ták ie włáſnymi imiony pomieniáłá / iáko ſie dźieie / kiedy mamy obecne te z ktorymi mowiemy. Gdy iuż był dźień / corká / iż nie widźiáłá nikogo z kimby mátká mowić miáłá / rozumieiąc iż nie byłá przy baczeniu / pytáłá iey / iáko ſie czułá tey nocy / ieſli od pámięći nie odchodźiłá / gdyż mowiłá iákoby z iáką oſobą / ktorey w komorze nie było. Odpowie iey mátká. Byłám y ieſtem przy báczeniu z łáſki Bożey / corko miła / ále ieſli mi obiecuieß záchowáć to w milczeniu pokim ią żywá / powiemći wßytko. Gdy corká záchowáć ſłowo obiecáłá: powiedźiáłá iey / co iey święći pomienieni obiáwili / y o iáſnośći ktora komorę nápełniłá: A iż zá tę łáſkę o wßytkę noc dźięki oddawáłá Pánu.

A záprawdę nie ieſt lekki dowod iż to byłá prawdá / widźieć ią potym ták bárzo oddźielona od wßytkich rzeczy źiemſkich / á wßytek affekt w Bogu máiąca / iż gdy ią perſony nabożne náwiedzáły / y iáko ieſt zwyczay od niey pytáły / komuby zlecáłá oycá ſwego ſtárego / tákże corki ktore ták bárzo miłowáłá; odpowiedáłá: Bozkiey

opátrznośći / ktory będźie miał o nich dáleko lepsze stáránie / niżli iákakolwiek persóná tego świátá ktoreybym ie mogłá zlećić. A żeby nie był turbowány pokoy duße iey dla áffektu ku swoim / roskazáłá áby sie przed nią nie vkázowáły. Y tym sposobem snádniuchno będąc wywiedźioná z ćiemnice żywotá śmiertelnego / poszłá (iáko wierzymy) do onego wiecznego y błogosłáwionego.

Missie ábo wyssyłánia nászych dla rátunku dusz / dźiały sie potáiemnie do Firandu / iż Tonus / to iest pan támtey źiemice / iest głownym nieprzyiaćielem imienia Chrześćiáńskiego / wielce pożyteczne były támtym Chrześćiánom / ktorzy / áczkolwiek żadnego nie máią z nászych / áni iednego Kośćiołá / iż Ton tego nie dopuszcza / iednák z łáski Páńskiey / w pośrzodku onego pogáństwá wielce przećiwnego Chrześćiáństwu / trwáią státecznie / y iescze nád to trzydźieśći ich tego roku Chrzest święty przyięło / nic niedbáiąc ná nienawiść ktorą ma Ton przećiwko nim y Oycom nászym / gdyż im żadnym obyczáiem nie dopuszcza wstępu do páństwá swego. Jáko vczynił tego roku. Abowiem gdy okręt Portugálski do portu Firándskiego przypłynął / w ktorym był ieden kápłan nászeg Zakonu / vczynili to Portugálczycy w nádźieie wielkiey przyiáźni ktorą Ton miał z nimi. Wysiadszy ná land iáwnie szli do zwyczáyney gospody. Lecz tudźież dano znáć Tonowi o przyieźdźie kápłaná *Societatis*, ktory z wielkim gniewem / námowiwszy słow vszczypliwych Portugalczykom / iż go bez dozwolenia swego przywieźli / roskazał gospodarzowi áby go tudźież záraz z domu wygnał / y do Nángázaku odesłał. Y nie máiąc dosyć ná tym / záraz posłał lud zbroyny / iż ieśliby sie nie sstáło dosyć roskazániu iego żeby záraz onego / y gospodarzá zabili. Odszedł tedy iáwnie Oćiec nász / iednák z vmysłem że sie wroćić miał odmieniwszy vbior / w nocy żeby nie był poznány / iákoż y vczynił / ále iż straż wszędźie byłá / nie mogł tego dokázáć / muśiał sie tedy ná ten czás do Nángázaku wroćić. Skąd potym z więtszą ostrożnośćią trzećikroć wroćił sie do Firándu / gdźie wysłuchał spowiedźi Portugálczykow y dał im święta kommunią / tákże wszytkich Chrześćian z Firándu / y ták nie mogły wszytkie przemysły sług szátáńskich tego dopiąć / áby były ták wielkiemu dobru dusz przeszkodźiły.

Jnákszym

Inákszym sposobem obszedł się / Ton Gotowski chociayże táksże Pogánin / z iednym kapłanem *Societatis*, ktory był wyszedł ná missią támtych wyspow: ábowiem nie tylko z wielką chęcią go przyiął / ále mu dopuścił / nauczáć / krzcić / spowiedzi słucháć / y wszytko spráwowáć czego potrzebá dla pociechy támtych dobrych Chrześcian / ktorzy miedzy Pogány wiáry swoiey y żywotá Chrześciáńskiego wielki przykład dáią: Ták iż oprocz spowiedzi / y inszych rzeczy ku znáczney posłudze Páná nászego spráwionych / sześćdźiesiąt Pogan okrzcił: á drugich nie máło przy dobrey żądzy / zostáwił.

O Residenciách Fukáforu / Kongi / Izáfáiu / Fokánu / y Ucimu.

TE wszystkie Residencie do Kollegium Nángázáckiego należą / mieszkáią w nich z naszych śiedm / pożytek duchowny ktory się zebrał w spráwowániu tego Chrześciáństwá / przez święte Sákrámentá y ine násze posługi / też iest / co się powiedźiáło o Nángázáku / pomnażáią się im dáley tym więcey w wiádomości Bożey / á dobrym swym przykłádem / Pogány ktorzy miedzy nimi żyią / do słuchánia Kathechizmu / y do przyimowánia prawdy Chrześciáńskiey / porußáią: iáko uczynilo tego roku 300. dorosłych / z nádźieią / iż wiele inych w krotkim czásie poydźie zá nimi: osobliwie w Residenciey Fukáforu y Izáforu chociayże też ziemice są Pánow Pogáńskich / iednák iż są bárzo przychylni Chrześciánom / y dáli dozwolenie ktokolwiek chciał zostáć Chrześciáninem: mamy nádźieię / iż zá łáską Páńską / wielce się Ewángelia święta rozkrzewi. A sam Pan Fukáforu / osobá zacna / y blisko powinna námożnieyszemu Pánu tego krolestwá Fingen / nie tylko pokázuie żądzą do krztu ś. ále też iáwnie mowi swoim / iż mu rzecz wdźięczna uczyni ktokolwiek zostánie Chrześciáninem / ábowiem práwi / kto chce iśdź do niebá / inszych drogi nie masz iedno tá. W czym iáwnie dáie znáć / iż sobie żadney rzeczy / áni zdrowia / áni máietności nie waży / czyniąc przeciw srogiemu zákázowi Páná krolestwá Fingen / ktoremu iest poddány. A ták nie opuszcza okázyey bronić Chrześcian / by też szło iáko się rzekło o wszytkę máietność / y o zdrowie: O czym ten przypadek / o ktorym teraz

powiem pewne świádectwo wydáie. Doniosło sie było vszu Páná krolestwá Fingen/ iż wiele z Fugáfory opuściwszy Pogáństwo Krześć s. przyieło/ zdáło mu sie/ (czego y on/ y Pan wszystkiego Iáponu zá kazał) iż sie to bárzo źle stáło: roskazał Fukáforydonowi/ áby kromia odwłoki przykazał Chrześciánom/ żeby sie wszyscy do stárego swego zakonu wrocili. Czym on namniey nie vstrászony/ y owszem śmiele wyznał iż ták było/ że wiele ludźi z iego dźierżaw wiáre Chrześciáńską przyieło/ á to nie bez wiádomośći iego/ poniewaź pierwey niż sie to stáło/ on sam o tey rzeczy go pytał/ y táką odpowiedź miał: gdyż iest nie wielka źiemicá Fukáforydonowá/ może sie snádnie pozwolić ktokolwiekby ná wiáre Chrześciáńską chćiał przystáć. A ták iuż/ poniewaź sie raz pozwoliło/ nie byłoby to poczesno/ máiac sie zá człowieká słownego/ roskázáć co przećiwnego; á iżby przeco miał go zá wymowionego/ iż tego vczynić nie mogł. Táka/ ták okragła y rzetelna odpowiedź/ ták serce Pogáńskie przeráźiłá/ iż koniecznie musiał dáć pokoy wszytkiemu. Rzecz tá Fukáforydonowi wielka reputácią v wszytkich spráwiłá. A prawdźiwie/ by był też y Chrześciáninem nie mogł wietszego mestwá pokázáć: poniewaź ten iest zwyczay pospolity w Iáponie/ iż zá táka odpowiedźia zgubá/ nie tylko máietnośći/ ále y żywotá idźie. Niech Pan Bog wszechmogacy z miłośierdźia swego nágrodźi mu te iego dobra wola/ dawszy mu táka láske/ iż gdy sie mu w rychle táka okázya otworzy/ ktorey on oczekawa/ żeby sie mogł ochrzćić/ y dla chwały imienia iego mogł to przedśiewźiecie świete wykonáć.

Miedzy náwroconymi ná wiáre świeta w tym roku/ byłá iedná zacna białagłowá/ ktorey máż áczkolwiek iuż był Chrześcianinem/ oná iednák zostáłá byłá w swoim niedowiárstwie/ z tákim vporem/ iż w niwecz sie prácowáło cokolwiek sie iey o Chrzćie ś. mowiło. Bedac tedy oná ták bárzo ś. Ewányeliey przećiwna: ábo dla tego iż byłá brzemienna/ ábo też dla iákiego inszego przypadku/ ábo ráczey iż ták Pan Bog chćiał/ áby ia przez to do wiáry swoiey ś. pociagnał/ záchorzáłá bárzo ćieżko. Za ta okázya/ ieden z nászych Oycow kazał podáć iey do vchá/ áby rádźiłá o sobie/ poniewaź ták blizká iest końcá żywotá swego. Oná záślepiona bedac ćiemnośćiámi pogáńskimi/ nie-

ni / niechćiáłá rády zbáwienney ſłucháć / dáiac tego przyczyne zbytnie nieſłuszna; to ieſt / iż miáłá niemáło dźieći / á iáko pogánká koniecznie vmyslilá zabić ten płod ktory w żywoćie nosiłá / y dla tego teraz áż to ſpráwi nie mogłá ſie ochrzćić. Co gdy vſłyszał Oćiec / z wielka vsilnośćia ſtárał ſie przez insze / ták nieludzki y okrutny zamyſł wybić iey z głowy / ale prozno: ábowiem im ſie iey wiecey o tym mowiło / tym ſie iey ſerce twardsze oſtawało. Aż naoſtátek vmyslił ſam Oćiec iſdź nawiedźić ia / y zrzadźił Pan Bog że mu dał táka potege w mowie / iż ták z lekka poymowáłá prawde / że ſie nie tylko od ták złosliwego y okrutnego vczynku wſtrzymáłá / ále tez nie długo potym ſie ochrzćiłá / y przyczyna byłá że insze domowe białegłowy do łáſki Chrztu ś. przyszły.

Toż ſie tez trafiło drugiey niewieśćie ſtárey; ktora z meżem ſwoim miáłá okolo ośmidźieśiat lat; oboie przysięgło było iednemu bałwanowi że mieli w pogáńſtwie pomrzeć. Lecz gdy wpádłá w chorobe / powinni iey ktorzy iuż byli Chrześćiánie / nalegáli iey / áby posłuchałá Kátechizmu. Rzdárzył Pan Bog że ná rádźie ś. przeſtałá: áczkolwiek mąż w vporze trwáiacy wszelákim obyczáiem ſtárał ſie odwieśdź ia od tego / przypomináiac iey przysiege ktora vczyniłá. Ták tedy doſtátecznie bedac náuczona wiáry ś. z szesnaſta inszych ieſt ochrzczoná z wielka poćiecha ſwoich y iey ſámey: á po trzech dniách dobra ſtáruszká oddałá duchá ſtworzyćielowi ſwemu. A mąż w ſwoiey dyabelſkiey niewierze zátwárdźiały zoſtał.

Ochrzczona tez ieſt y druga bábká tákże w ośmidźieśiat lat / y ták tez byłá w ſwoiey ślepoćie vporna; iż mowiłá że chćiáłá w ſwoiey wierze vmrzeć / w ktorey wszyſcy przodkowie iey pomárli. Aż dniá iednego Oćiec ieden z naszych / szedł náwiedźić ia / y pytał iey; czegoby w tym żywoćie nabárźiey pożadáłá: odpowiedźiáłá; Zbáwienia dusze moiey. Zátym Oćiec. Wiedźcieſz o tym żem ia tu dla tego przyszedł: przeto ieſli zbáwienia prágniećie / potrzebá żebyśćie o tym posłuchali. Oná iż ſie tym brzydźiłá / odpowiedźiáłá / że iey to ſłużyć nie może / bo ieſt głucha. Jednák Oćiec pocznie iey rzetelnie pokázowáć / iż bałwan / ktorego oná chwali / żadnym obyczáiem nie może iey zbáwienia nabáwić / ále ráczey śmierći wieczney. A iż tylko w

zakonie Chrześciańskim iest prawdziwe zbáwienie. Odpráwiwszy one rozmowe / odszedł. Oná rozważáiąc sobie / iáko Ociec z ták dálekiey kráiny przyszedł tu wiáry tey przepowiádáć / krom żadnego inszego przedsięwzięcia iedno dla zbáwienia bliźnich: y dla tego też / nigdy iey przedtym nieznawszy / przyszedł áby ią náwiedźił / y z táką vprzeymą miłością z nią się rozmawiał. Zá wspomożeniem łáski Bożey / ták się poruszyłá / iż mowiłá / ná tym sámym mi dosyć / bym żadney inszey pewności do wierzenia nie miáłá / iż ten Zakon z niebá iest dány. Y ták záraz kazawszy záwołáć Oycá / obiecáłá mu że chćiáłá posłucháć Kátechizmu y ochrzćić się: iákoż y vczyniłá z wielką poćiechą swoią y onego / przez ktorego Pan nász chćiał owce zgubioną do owczárnie swoiey wprowádźić. A ná ten czás dosyć o tych co się tego roku w tych Residenciách pokrzćili. Teraz ná krotce powiem o inszych Chrześciánách w tychże Residenciách co może ku zbudowániu służyć.

Będąc iedná Chrześciánká miedzy Pogány / záchorzáłá ták bárzo / iż odeszłá od rozumu. Powinni iey niewierni / vżywáiąc rozmáitych zabobonow / kiedy widźieli że nic nie pomagáło chorey. Vdáli się do Bonzego / żeby wzywáiąc dyabłá mogł ią z ták ćiężkiey choroby wybáwić. Przyydźie Bonzy / to ztąd / to zowąd / poczyna swoie coniurácie: co mogł y vmiał czynił / ále nic nie spráwił / tylko iż zátym z głupiey szalona się stáłá; ták iż wiązáć ią y straż mieć nád nią było potrzebá / żeby w morze nie wskoczyłá / ábo sobie czego złego nie vczyniłá. Tym czásem doniosło się to do niektorych Chrześcian / ktorzy vżaleniem wzruszeni / vćiekli się do iednego Oycá nászego Zakonu: on záraz szedł do chorey. Skoro go vyrzáłá przyszłá ku sobie / y wyspowiádáłá się. Lecz gdy z nowu odeszłá od rozumu / zá spráwą (iáko wszyscy wierzyli) szátáńską. Ociec vsłyszawszy o tym od Chrześcian ktorzy przyszli do niego / dał im obrázek błogosłáwionegó Oycá nászego Ignácegó / żeby kleknawszy przed nim / prosili B. Oycá żeby się przyczynił zá chorą przed oblicznością Boską. Co gdy oni vczynili / náząiutrz polepszyło się oney niewieśćie / y w krotce do zupełnegó zdrowia przyszłá. Z czego Chrześciánie nie pomáłu się w wierze ś. potwierdźili / widząc że Pan Bog wszechmogący tákie dźiwy przez

 świetę

świete swoie spráwuie: á Pogánie wiáre świetą wielce sobie powáżáć poczeli.

Jeden młodźieniaszek Chrześćiánin/ omamiony od szátáná/ iż był wielkiego rozumu/ dla niewiem iákich poswarkow z brátem swoim/ chćiał sie sam zdrowia pozbáwić. Ale boiac sie żeby zátym y duszę nie strácił ieśliby sie wprzód nie spowiádał. Szátan wrzućił mu te myśl/ żeby do mężoboystwá przydał świetokrádźctwo: iáko bespieczne lekárstwo ná watpliwość iego; to iest żeby sie pierwey wyspowiádał/ á potym szedszy do brátá/ przed oczymá iego brzuch sobie przerznął; a tym sposobem pewnie miał być zbáwion. Vwierzywszy tedy nedzny młodźieniec oycu kłamstwá/ dniá iednego dáleko od domu szedł do iednego z nászych/ y prosił go vsilnie żeby go spowiedźi wysłuchał; á otworzywszy on zamysł swoy zły/ co miał wola vczynić/ żadnym obyczáiem nie mogł sie dáć námowić żeby to miáło bydź złe. Ták iż widząc że Oćiec zdániu iego sie przećiwił/ wielkość pokusy spráwiłá/ iż iáko dźiećie iał płákáć: áni ná to zezwolić chćiał żeby Oćiec z brátem iego mowił/ a żeby ie porownał/ w czym iáwne oszukánie dyabelskie sie pokazáło/ że ták zdrowey rády Oycá duchownego słucháć niechćiał. Owa wżdy náostátek dał sie do tego przywieśdź spowiednikowi/ iż obiecał/ że execucia tego do ośmi dni odwlec chćiał/ á iż kájdego dniá (czego iuż był przez długi czás zániedbał) Koronke do Mátki miłośierdźia y iedyney vćieczki strapionych/ mowić miał. A gdy ten czás minie/ żeby sie z nowu do niego wroćił/ dla rozmowy o tey spráwie. Pocznie tedy synaczek máwiáć Koronke; niż sie skończył tydźień/ Kápłan on szedł mimo ono mieysce gdźie młodźieniaszek mieszkał/ álić on vyrzawszy go/ przybieżał do niego/ z twarzą wdźieczną y wesołą: y dał Oycu spráwę/ iż był od oney pokusy wolen/ y iuż sie z brátem poiednał; á iż chćiał sie spowiádáć/ iákoż y záraz vczynił/ z postánowieniem vczęszczánia do tego Sákrámentu y mowienia Koronki Naświetszey Pánny/ przez ktorey przyczynę baczył że był od ták niebespieczney pokusy wolen.

W tychże Residenciach mamy osobne przykłády tákowych/ ktorzy woleli wszytko trácić/ á niżli w wierze vszczerbienie odnieść. O czym dosyć że ieden tylko przykład położe: Coś sie było tráfiło w do-

mu iednego pána pogánina w niebytnośći iego / chcąc on doyśdź prawdy / kazał niektorym sługom swoim po pogáńsku przyśiąc: chćiał też żeby tóż vczynił młodźieniaszek Chrześćiánin niewinny / iáko dobrze sam pan wiedźiał gdyż go ná ten czás kiedy sie to stało zsobą w drodze miał; ále sie on wzbraniał / dáiąc spráwe o swey niewinnośći / lecz gdy go Pan przypierał / on iáwnie wyznał / że tákowych przyśiąg Zakon Chrześćiáński broni. A trwáiąc mocno w tey odpowiedźi / rzekł mu Pan: Jesli chcesz bydź w domu moim / koniecznie muśisz sie záprzeć wiáry twoiey; Jesliż nie / żebyś tudźiesz szedł precz y wiecey nie postał ná oczu moich. On miły Chrześćiánin vsłyszawszy to / wolał te condicia trácić y szkode popáśdź / á niźli Bogá swego obráźić. Y ták przeniosł sie miedzy Chrześćiany / gdźieby bez przeszkody mogł pilnowáć zbáwienia duszę swoiey.

Niedźiw tedy zá tákimi owocámi cnotliwych przykłádow tych nowych szczepkow iż sie w tych stronách zá łáską Bożą krzewi Chrześćiáństwo: á iż w rozmáitych stronách w tym roku nowe Kośćioły budują.

O Kollegium Arimskim.

W Tym Kollegium / y ná mieyscách do niego należących trzy dźieśći pięć osob *Societatis* mieszka / wydáiąc sie káżdy wedle tálentu swego ku pomocy bliźnich. Záczym w Chrześćiánách pokázáło sie wietsze nabożeństwo / do Kośćiołow we dni świete wietszy concurs; tákże wietsza liczbá do spowiedźi y do ś. kommuniey / y do wiela innych spraw pobożnych. W czym wielkim przykłádem iest pan Jan Arimándon y páni Justá żoná iego. Nie mnieyszy sie też pokazał znák postepku duchownego kośćiołá tego w żądzy przyięćia Sákrámentu Bierzmowánia od Je° M. X. Biskupá kiedy bierzmował w Tácacu / (imie spolne wszytkich miásteczek Arimándonowych) iáko sie do niego Chrześćiánie gotowáli pierwey sie spowiádáli y modlitwámi przyprawiáli. Liczbá byłá tych ktorzy ten Sákráment w tych stronách przyięli śiedmnaśćie tyśiecy. Przez ten śrzodek Boski / w wielu sie wznieciłá / iákoby iuż gásnąca żądza około zbáwienia swego: Drudzy opuśćili zły stan / náwracáiąc sie do żon własnych. Drudzy stáre nieprzyiáźni w zgode y miłość odmie-

 máli.

niáli. A ták wßyſtek ten kośćioł zá viſitácią Biſkupią y przyięćiem tego Sákrámentu potwierdzenia/ známienićie ieſt rátowány. Nie ktore kośćioły nápráwione ktore był wicher roku przeßłego obálił: drugie nowe pobudowáne. Wiele też przyßło z inßych ſtron aby mießkáli w Tácácu y Krześćiy przyieli. A gdyż ſie iuż nieco ogolnie powiedźiało; potrzebá też w oſobni cokolwiek wypiſáć.

Miedzy niektoremi biáłymigłowámi ktore w niebeſpieczeńſtwie rodzenia polecáły ſie B. Oycu náßemu Ignácemu/ y ſą wybáwione. Byłá iedná co trzy dni mártwe dźiećie w żywoćie miáłá. Będącey w tákim niebeſpieczeńſtwie/ położono przed nię obraz Błogoſłáwionego Oycá/ áliċ záraz iákieś niezwyczáyne porußenie w ſobie vczuie. A ták przymknąwßy bliżey ku ſobie obrázek/ pocznie ſie poruczáć Błogoſłáwionemu; á oto záraz mártwe dźiećie porodźi: á to obyczáiem niezwyczáynym/ bo wßyſcy mniemáli iż y mátká vmárłá. Ale że dla záſług (iáko oná potym twierdźiłá) Błogoſłáwionego Oycá Ignácego/ zoſtáłá zdrowá/ z podźiwieniem wßytkich/ y zową to iáſnym cudem Bożym/ iż rzecz tákowa áż do tey godźiny/ w tákim niebeſpieczeńſtwie nigdy ſie nie tráfiłá. Przeto iż záraz rozſtawiłá ſie wieść o tym przypádku y o inych podobnych/ z lekká pomnaża ſie w tych ſtronách nabożeńſtwo/ do Błogoſłáwionego Oycá náßego.

Nie mniey też był cudowny y drugi przypádek choćiayże w inßey máteryey/ ktory ſie tráfił iedney nabożney białeygłowie ná imie Klárze. Tá z prędká ták ćieżko záchorzáłá/ iż dniá trzećiego ſmyſły vtráćiłá/ ták iż ktorzy byli przy niey rozumieli że iuż vmárłá. Iednák iż tá rzecz byłá nagła á żeby ſie pokázáło ieśli żywá czyli iuż zgołá vmárłá/ czyniono to wßyſtko/ co ieſt zwyczay czynić w tákowych przypádkách. ále prozno: bo nie tylko nie przychodźiłá ku ſobie/ ále ani żádnego znáku żywotá po ſobie nie pokázowáłá. Máiąc tedy záto że iuż prawdźiwie vmárłá/ poczną gotowáć rzeczy do pogrzebu. W pięć godźin áliċ Klárá przyßłá ku ſobie/ y wßytká zdumiáłá y boiáźni pełna/ pocznie powiádáć iáko byłá do piekłá prowádzoná/ gdźie bárzo wiele duß náder ćiężkie męki ćierpiące widźiáłá: z ktorą y tá rzecz iey niezmierny żal y politowánie przynośiłá. Z czego oná/ tylko z widzenia ták wielki ſtrách y boiáźn wźięłá/ iż tego ſłowy wypowiedźieć

nie mogłá. Támem/ práwi/ widźiáłá wiele kotłow porządkiem po-
łożonych v ogniá / á w nich bárzo wiele duß wárzono y ſmáżono : á
podle nich ßłá rzeká wody náder źimney/ w ktorą duße z kotłow wy-
iete/ wrzucano y pogrążano : ztámtąd záś znowu do kotłow wrzu-
cano : Z źimná nieznośnego/ do gorącá nieſtrzymánego záraz prze-
rzucano. Widźiáłám też drugie z gwoźdźmi w bitymi/ w głowę/ w
ręce/ w pierśi/ y w nogi : y záráżem zrozumiáłá grzechy dla ktorych
táką męke ćierpieli. Obaczyłám też tám moie iedne známoma/ y po-
wiedźiáłá mi że byłá ná wieczne męki potępiona/ iż zámordowá-
łá dźiećię w żywoćie ſwoim ; á iż z tego świátá zeßłá bez ſpowiedźi.
A prawdźiwie ták było. Powiedáłá też o mękách wiela inßych per-
ſon ktore oná znáłá zá ich żywotá / tákże grzechy dla ktorych tám
zdáni byli : przydáiąc to/ iż ilekroć wſpomniáłá ná to co widźiá-
łá/ od boiáźni drżáłá/ y włoſy głowy od ſtráchu iey wſtawáły. Potym
prowádzono ią dáley/ y przyßłá ná iákieś mieyſce bárzo ćiemne; tám
áczkolwiek nikogo nie widźiáłá/ iednák iákoby płácz iákiś ſłyßáłá/
mowiący ; Modlćie śię zá námi. Y zrozumiáłá że to był Czyśćiec. A
poſtępuiąc dáley/ przyßłá ná iedno mieyſce ßerokie / weſołe / y bárzo
piękne / iákoby koßtownym obićiem przybráne ; á przyſtąpiwßy śię
bliżey do mieyſcá/ vyrzy bárzo piękne weßćie ze złotá y ze śrebrá. Ták-
że wſchody ze śrebrá y ze złotá/ po ſtopniách pełno świátłá : A po ie-
dney y po drugiey ſtronie widźiáłá bárzo piękne dźiateczki máiące
kśięgi w ręku ná ktorych paćierze mowili. Miedzy ktorymi poznáłá
iedno/ ktore w pięći lat nie dawno przed tym było vmárło/ ktore
mowiąc do niey wprowádźiło ią ná wſchod : ná ktory gdy wſtępo-
wáłá / wyßli przećiwko niey vbráni po kápłáńſku. Oni zrozumia-
wßy od dźiećięćiá ktore Klárę prowádźiło co byłá zacz. Rzekli iey/ iż
to ieſt mieyſce gdźie żaden zmázány y plugáwy nie wnidźie. A tym
czáſem Klárá przyidźie ku ſobie widzenie też ono zniknie / ktore oná
wielekroć powtarzáłá/ przydáiąc ku iego potwierdzeniu/ iż ſerce ſwo-
ie od onego iáko przedtym było zupełnie czułá w ſobie bydź odmie-
nione / iáko śię teraz w rzeczy ſámey pokázuie/ iż dáleko pobożnieyßa
y nabożnieyßa ieſt niż byłá przedtym.

W przeßłym pisániu dáło śię znáć nieco / o ſtáteczności w wierze

Pániey Iſábelli wdowy/ y Iakubá ſyná iey/ ktore rozmáicie náieżdżáli y treſktáli Pogánie/ żeby wiárę ś. porzućili/ z láſki Bożey záwße ták ſię pokazáli być mężni/ iż vzbroiwßy ſię w częſte przyimowánie świętych Sákrámentow/ ſpowiedźi y naświętßey Kommuniey/ ze wßyſtkich naiázdow nieprzyiaćiol ſwoich/ chwálebne zwyćięztwo odnieśli. Trwáiac tedy oná ze wßytkim domem w wierze ś. ſtátecznie/ záchowáiac áż ná śmierć: Prágnac tedy dźiatki ſwoie vczynić dźiedźicámi nabogatßey y napewnieyßey máietnośći/ á tá ieſt wiárá Kátholicka y pobożność Chrześćiáńſka/ każe záwołáć do śiebie ſyná ſtárßego/ ktory ná ten czás miał 15 lat. A iż miał odiácháć do dworu; rozumieiac iż go iuż nie miálá ogladáć: iáko prawdźiwa mátká/ vpominálá go áby był w wierze świętey ſtáteczny/ w ktorey oćiec iego z tego świátá poßedł/ y oná mátká iego miálá nádźieię że w niey zá láſka Boża żywot ſwoy ſkończy. Zeby ſłużył z táka wiernośćia y ſtátecznośćia ſtworzyćielowi y Pánu ſwoiemu/ iżby w tym ſię oſtał wiecey niżli we wßytkim inßym naznákomitßym. A niemáiac doſyć ná tym oddálá mu ſpráwce domu ſwego cnotliwego Chrześćiánina ßláchćicá/ żeby mu był zá dozorce y towárzyßá w tey drodze. A gdy iey drudzy ſłudzy mowili/ iż dla niebytnośći tego ßláchetnego ſługi może ſię oſtáć niemála ßkodá domowi iey. Odpowiedźiálá im/ iż ſobie ßkody doczeſney zá nic nie ważyła wzgledem zguby/ w ktoraby ſyn iey wpáść mogł około wiáry/ odieżdżáiac teraz do dworu y máiac mieć ſpráwę z Pogány/ ieśliby go nie miał przy ſobie/ ktoryby świeta rada y przykładem cnotliwym trzymał go y wſpierał/ áby ſię ták záchował y żył iáko dobry Chrześćiánin/ tego wiecey prágnę á niżli dobrego rzadu y pożytku doczeſnego domu ſwego. Znoßac tedy z wielka ćierpliwośćia ćieżka chorobę/ iáko záwße czyniłá/ wßytká ſię ná wola Páńſka oddawálá: y iákoby ni ná czym inßym czáſu nie trawiłá/ tylko myślić o zbáwieniu ſwoim/ rozmáwiáć o wiecznym żywoćie. Kiedy ſię iuż bárźiey do kreſu żywotá przybliżálá/ kazálá do śiebie wezwáć dźiatek ſwoich/ á viawßy rece ich rzekłá: To ieſt co wam zá Teſtáment zoſtáwiam dźiateczki moie/ y co wam iáko mogę nawiecey zálecam/ ieſt żebyśćie nigdy báłwanow Chamá y Fotoká bożkow Iápońſkich nie chwalili/ ále záwße ná Bogá prawdźi-

weg

wego pámietáli / onemu chwale oddawáli / przykazánie iego vstá-wicznie przed oczymá mieli/á nigdy sie od niego áni punktem odda-láć nie dopusczáli. Vpominam was ábyście ná wszelki czás/ták szcze-śliwy iáko y przeciwny w wierze świetey státeczni byli. A to z tákim áffektem mowilá/iż tych ktorzy byli przy tym/do nabożeństwá wzru-szylá. Y ták záraz kazálá záwoláć trzech slug swoich / ktorzy domem iey rządźili/ z wielką gorącością tę rzecz im zálecálá / o inszych rze-czách żadnego slowecżká nie wspominájac / iákoby o wszytkie insze rzeczy namniey niedbálá : tylko w tym wszytkę pilność kládlá / żeby po śmierci iey / w sercách mlodych żądza zbáwienia wlasnego wyrá-żona zostálá. Gdy iuż przyszlá godźiná ostáteczna żywotá iey / przy-iąwszy insze świete Sákrámentá/ żądálá żeby iey ostáteczne pomázá-nie dano / oná sámá / dla vczćiwośći tego Sákrámentu/ wyprosto-wawszy sie ná lożku/ ręce zlożywszy y podniosszy / z nabożeństwem mowilá Confiteor. W pulgodźiny po wźieciu oleiu świetego / z ba-czeniem zupelnym/ odpráwilá bieg swoy w tákim pokoiu / iż sie rá-czey zdálo záśnienie/ w ktorym Pan ią záwolal do siebie / áby iey za státeczność w wierze y zá ták wiele dobrych vczynkow / (iáko mamy nádźieie) zapláte oddal.

Podobną tey śmierć miálá páni Márya / mátká pierwszey żony Arimándoná. A iż iey żywot byl záwsze iáko wizerunk y żywy bodźiec do wiela cnot Chrześciánom w Arimie ; mam zá to że nie bedźie nie-wdźieczno krociuczko o tym cokolwiek powiedźieć. Oćiec iey byl prze-dnieyszy pan w Krolestwie Fingen : mąż byl pánem Arimy ; po ie-go śmierci zostálá wdową. W kilká lat potym z iedną coreczką/z tá-kim nabożeństwem Chrześć. przyielá / iż záwsze szlá pomnażáiac sie w żywocie duchownym / namniey w powinnościách swych nie vstá-iąc / ktore iáko páni okolo rządu y stáránia o swoich miálá. A to z tą-ką rostropnością y pilnością czynilá / iż byl dźiw widźieć w iedney biáleyglowie ták dobrze te dwie rzeczy spoione.

Ták dálece wydálá sie bylá ná modlitwę y ná rozmowy z Pánem Bogiem / iż oprocz godźin dźiennych ná to świete ćwiczenie oddá-nych / nad to iescze wietszą część nocy trawilá : Owa kiedy sie iuż wszyscy domowi pokládli / oná sámá trwálá ná modlitwie. Z ktorey

táka śiłe y smák duchowny bráłá / iż tá iey byłá vćieczká pospolita w potrzebách przypadáiacych. A iáko prawdźiwy duch modlitwy w iedney sprzeży idźie z mortificácia ábo vmartwieniem y pokuta: byłá w tey mierze ták przykłádna / iż rzecz byłá podźiwienia godna / w tákiey pániey w roskoszách y dostátkách wychowáney áż do lat 35. wieku swego / w ktorym Chrzest s. przyiełá. Wiele sie kroć do roku áż do krwie disciplinowáłá / oprocz pospolitego bránia discipliny ná káżdy tydźień. Miáłá w zwyczáiu nosić włosiennice. Wstrzymięźliwości zásie wiecey sie dźiwowáć á niżli náśládowáć bez osobliwego duchá: Abowiem niemal o wszytek rok vstáwiczny v niey wielki post był. A to iesżcze więtszy dźiw / iż to nie przez ieden ábo dwá / abo trzy látá / ále przez wiele / pośćić wszytkie dni do tegodniá / á we trzy dni w tydźień ták máło pokármu bráłá / iż był dźiw iáko żyć mogłá. W Piatki / ná pámiatke Męki Páńskiey / żadney rzeczy z sola / á to w Japonie iest wielka mortificácia / w vstá swe nie bráłá. A iesli iáka słuszna przyczyna przyćiśniona / opusczáłá te ábo insze mortificácie / tedy ie inszymi nágradzáłá. Jáka byłá abstinentia, táki tez był sen / to iest / bárzo máły. Pospolićie vbrána / ná iedney rogoży; dla żadze ktora miáłá vmartwienia sámey śiebie / á żeby ćiáło brykliwe duchowi podbiłá. Ráczkolwiek w spráwách z obcymi powierzchnie powáżnosć y przystoynosć wedle stanu swego záchowáłá: iednák w domu dawáłá wszytkim przykład vbostwá y pokory; ćwiczac sie w spráwách podłych; iáko / vmiátáć dom / szyć odźieżć dla vbogich / służyć im / y ine pobożne posługi czynić / w ktorych vstáwicznie sie ćwiczyłá / dla vstrzeżenia prożnowánia / ktore iest śidłem dyabelskim dla połowu dusz. Ták iż záwsze sie báwiłá rzecza iáka pożyteczna / sobie ábo bliźniemu. A im wiecey stáráłá sie z świeta rostropnośćia zákryć od oczu ludzkich dobra rzecz ktora czyniłá / áby sie tylko oczom Oycá niebieskiego podobáłá: tym sie w niey pokorá świeta y szczyra intencia podobánia sie máiestatowi Bozkiemu / pokázowáłá. Spowiednikowi ták bárzo byłá posłuszna / iż sie z wielka ochota z zdániem iego zgadzáłá: áż tez y w tych rzeczách / gdźie sie zdáło / iż dla wiela respektow / mogło sie iey pozwolić / iáko częśćiey świetych Sákrámentow / spowiedźi y kommuniey vżywáć / czego z wielkim prágnieniem

żadáłá.

żądáłá. Lecz w tym / y we wßytkich inych rzeczách chćiáłá bydź posłußna áż do śmierći / tego kogo miáłá ná mieyscu Bożym / żeby iey wodzem był w drodze duchowney: A vprzeymie tego ßukáłá áby sámá śiebie zwyćiężyłá / poddáiąc zdánie swoie pod zdánie spowiednitá swego. Ták máło ábo zgołá nic niedbáłá o rzeczy ktore sobie świát poważa / iż dla żadze życia w iákiey chálupce iáko vboga / żeby sie tym wolniey wßytká ná postugę Bożą wydáwáć mogłá. Wielce vśilnie żądáłá od kśiążećiá żeby od niey wßytkę máietność ktorą miáłá / wźiął: lecz Pánu Bogu sie podobáło gdy oná pożądáney odpowiedźi oczekawáłá / iż ten iey pobożny áffekt / iáko sie spodźiewamy / w drugim żywoćie nágrodźił. Abowiem w wielki tydźień Męki Páńskiey / wźiećiem discipliny áż do krwie / koniec pokutam swym vczyniłá / tákże kommuniam y czuynośćiom wielkiego Czwartku / poniewaź wßytkę noc przeßłą ná modlitwie strawiłá / iáko záwße zwykłá / ilekroć do świętey kommuniey iśdź miáłá. Záchorzáłá bárzo ćieżko dla wielkich pokut przez wielki post. Przeto czuiąc sie bydź blizką śmierći / z wielką vśilnośćią żądáłá ostáteczne go pomázánia / ktore przyiąwßy z nabożeństwem: potym własną reką swoim / w ktorych sie bárźiey kocháłá / niektore rzeczki duchowne / iáko tá / ktora te sáme miásto drogich perel y skárbow miáłá / rozdáłá. Zátym do końcá żywotá przyßłá / z táką wdźieczną twarzą y vćißeniem vmysłu / iż tym dobrze wyświadczáłá około niey stoiącym / z iáką vśnośćią ßłá záżywáć wiecznego y naszczęśliwßego żywotá. Ták tedy mowiąc niektore nabożne y święte słowá / y oczy w niebo podnoßąc: potym ie záwárßy / duchá stworzyćielowi swemu oddáłá. 62. Roku wieku swego / á 27 náwrocenia swego.

O Residenciách w Ariu / w Scimabarze / w Cingiswie / w Sáigu / y w Gánzusie.

O Pożytku ktory w tych Residenciách / tego roku / przez náße / Pan Bog zebráć raczył / mogłoby sie rzec ogulnie / iáko sie nie dawno / o Kollegium Arimskim powiedźiáło. Lecz żeby sie nie żądáłá teskność iedney rzeczy powtarzáiąc / do rzeczy w osobnośći postąpię.

Jeden znáczny człowiek / po słußney przypráwie / idąc do krztu ś. nic nie myśląc / iáko miał ná ßyi / z drogiey máteryey ßtucznie wyrobio-

robionego Fotoká Bożká Japońskiego/ nie zdiawszy go z siebie/ okrzczon iest. Pierwszey nocy po krzćie/ wczuie táki niepokoy ná sercu/ iż mu nie tylko snu ná oczy nie dopuścił/ále też bez odpoczynku trapion był: áż wczuie w sercu swym iż mu rzetelnie mowia: Odrzuć precz tego Fotoká: on też tákże w sercu odpowiedáiac mowił: wnetże vczynie: ále iż mu vćisk przynaglał/ wyskoknie z łożká. á niewiedzac iáko/ vyrzy w pośrzodku komory á on Bożek leży ná źiemi/ o ktorym rozumiał że go miał ná szyi/ wielce sie tedy zdumiawszy/ wźiał go y zániosł do iednego z oycow nászych. Ktory vsłyszawszy co sie sstało/ miásto onego Fotoká/ dał mu koronke z obrazkiem swietym/ y ták pożadánego pokoiá dostał.

Rozgłosiło sie było iákoby duszá zmárłego Chrześciániná/ (áno podobno ráczey był szátan) miáłá sie ná ten swiát wroćić/ á iż wszytko przewracał w domu swoim: A otym sie niewiedźiáło iż źieć zmárłego/ osobliwie był od tego duchá drezon. On tedy znoszac chwile ono vdreczenie/ náostátek widzac że to pokrywánie bárzo mu szkodne było/ á iż co dáley bárźiey sie szerzyło Szedł do nászych y spowiádał sie/ záczym troche lepiey mieć sie poczał/ spowiednik záwiesił mu ná szyi Relıquiarzyk w ktorym były niektorych swietych kośćiezki/ y ták w prawdźie co dźień sie mu polepszáło/ iednák do końcá nie był wolny. Tedy y on sam/ y tego powinni/ z wielka vsilnośćia żadáli iednego z Oycow nászych/ żeby nád nim mowiono Exorcismy y ine modlitwy/ ktorych kośćioł s. nád tákimi personámi vżywáć zwykł. Skoro sie to sstáło/ miłośierdźiu sie Páńskiemu podobáło przywroćić go do zdrowia pierwszego. Záczym on z wielka kupa Chrześćian/ ktorzy sie byli do tey spráwy zeszli/ powinne dźieki Pánu Bogu oddał.

Gdy ieden Kápłan z nászych ná iedno mieysce przyszedł/ álić mátká z coreczka w dźieśiaći lat do niego przyszłá/ żadáiac pomocy/ iż tá coreczká iákimiś widźiadły ták bárzo byłá przestrászoná/ iż od tego co dáley to bárźiey schnełá. Gdy tedy pytał iey Oćiec iákoby sie czułá/ odpowiedźiáłá: Iż pewnych czásow przychodźiłá do niey iákaś liszká z dwiemá lisiety/ á wszystkie trzy/ po białogłowsku vbráne/ y gwałtem ia ćiagnely precz z domu/ czemu sie oná oprzeć nie mogłá/ protem ia ćiagnely do iekichsi lásow/ y tám iey iákiś niezwyczáyny napoy dawádźiły ia do iekichsi... wáły. Kápłan bacząc że to spráwá byłá szátáńska/ zmowił nád nia

Ewányeliá s. Marká/ kollekte ábo modlitwe zá chore/ y Salue Regina záwiesil iey tez ná szyi Reliquiarzyk/ y wodą ią świeconą pokropil. A záraz dziewczká ostálá sie zdrowa/ y nápotym od nágrawánia szátáńskiego wolną zostálá/ ktore przez trzy ábo cztery látá ćierpiálá/ y Pánu dźieki oddálá.

Wiele inszych chorych ktorym lekárstwá nie pomagáły/ tymże obyczáiem otrzymáli zdrowie przez moc świetey Ewángeliey y modlitwe. Owa iż ieden z tych mowił/ że ná terciane lekárstwá bráć nie chćiał/ ále mowił/ iż záraz skoro ią vczuie/ ide do kośćiołá/ tam przez iedne noc ná modlitwie przetrwawszy/ záraz mie Febrá opuszcza. Iáko mi sie iuż trzykroć ták przytráfiło. Te y tym podobne łáski/ ktore Pan Bog temu nowemu szczepieniu swemu czyni/ wielce wiáre y nabożeństwo Chrześćiáńskie w nich pomnażáią.

O Residenciach ná wyspách Scichu/ Consuri/ y Amácusy.

INsuły te/ áczkolwiek są pánow pogáńskich/ iednák sprawcy y vrzednicy ich/ życzliwemi sie Chrześćiánom pokázuią/ w Chrześćiánách goretsze nabożeństwo y wietszy áffekt ku rzeczam zbáwiennym sie pokázuie. Chrzest s. przyiełο około szesćidźieśiąt/ y wiecey; miedzy ktorymi byli dworzánie pánow támtych Insuł/ z ktorych iáko z person znácznych/ wielkiey sie spodźiewamy pomocy inym Chrześćiánom. Niektorzy pokutuiacy dla ćiezkiego vpadku w odstępstwo od wiáry s. vczyniwszy w przod wielkiego żalu pokazánie przez iáwną pokute/ przywroceni są do społeczności Kośćiołá s.

Aż do tego czásu nie iest pozwolono Chrześćiánom tych wyspow/ żeby mogli pobudowáć Kośćioły/ ktore kilká lat temu iáko pan tych wyspow roskazał ie był obálić. Jednák tego roku pobudowáliśmy niektore domy/ iż w nich może bywáć Msza ś. y insze wszytkie potrzebne rátunki dla Chrześćian odpráwowáć sie mogą. Czego nam chetnie sludzy ksiażecy pozwolili. A Scichu Gubernator wszystkich Insuł dał znáć iednemu kápłanowi z nászych imieniem sámego kśiażećiá/ żeby dał zbudowáć Cmentarz/ iż to mieysce gdźie sie do tych miast grzebli Chrześćiánie nie było bárzo przystoyne: á żeby tám dał postáwić Krzyż: czego áż tego czásu nigdy niechćiał pozwolić.

W iedney wśi gdy ieden z náſzych miał Mſzą y Kazánie / álić przybieżą obywátele mieyscá onego vpominàiac áby iáko naprędzey ztámtąd vchodźili wſzyscy / powiádáiac że ſie piec záraz obáli w ktorym ſol wárzono / y iuż ſie potroſze wálił / záczym pewna wſzytkiey wśi pożogą groźiłá. Chrześciánie ktorzy przy tym nabożeńſtwie byli / vſłyſzawſzy o tákim niebeſpieczeńſtwie ſwoim / máiąc vfność w nieſkończoney dobroći Páńſkiey że im miał dáć tym lepſzy rátunek / im pomoc Boſka przechodźi ludzka / namniey nie ruſzáiąc ſie z mieyſcá / záraz pádli ná koláná / proſząc áby ie z ták wielkiego pożaru w ktorym iákoby ſie iuż widźieli / wybáwić raczył. A nie byłá prożna modlitwá ich / ábowiem práwie cudownie przeſtał piec vpádáć / y ták ſtał iáko pierwey / zoſtáwiwſzy nie tylko ich / ále y wſzytko mieyſce bez náruſzenia.

Státeczność też w wierze świętey tych Chrześćian pokazáłá ſie iáſnie w naiázdách od Bonzow / y od pánow pogáńſkich / ktore meżnie wytrzymáli. O czym doſyć ná ten czás dwu przednieyſzych mieyſcá iednego przykład przywiesdź. Gdy ich pan nápominał áby tey wiáry odſtąpili / odpowiedźieli mu w twarz beſpiecznie / iż pierwey zdrowie trácić chcieli / á niżliby táki grzech popełnić mieli.

Drugi tákże pan pogáńſki od ſzátáná pobudzony / chćiał dwu dworzan ſwoich / á obádwá byli y wedle krwie / y wiára bráćia / do bálchochwálſtwá przywieśdź. Pogánin tedy wiedząc to zápewne iż ieden bez drugiego (bo ie baczył ták bydź zgodne iákoby iedno ſerce y iedne duſze mieli) nie da ſie poćiągnąć / áby ie tym ſnádniey vłowił ; wſkazał do ſtárſzego / iż brát iego młodſzy iáko mądry / odmieniwſzy zdánie / wroćił ſie do Pogáńſtwá. Przeto ieſli go miłuie / żeby też y on toż vczynił. Tego też czáſu przez drugiego tákże dał znáć młodſzemu / iż brát iego ſtárſzy obaczywſzy ſie w błędźie / porzućił zákon obcy / á wroćił ſie do ſwego ſtárożytnego. Przeto ſłuſzna áby on też ſzedł zá iego przykłádem. Lecz iáko byli obádwá cnotliwi Chrześćiánie / niewiedząc ná ten czás namniey o zdrádźie / iednákoż obádwá dáli odpowiedź : iż nigdy wiáry Páná Chryſtuſowey ktorą wyznawáią nie odſtąpią / choćiayżeby brát w ták ćiężki błąd y niezbożność wpáśdź miał. A to mowili ták rzetelnie / iż Pogánin zwątpiwſzy o nich / złośliwego zamyſłu ſwego / z wielką ſwoią háńbą / á ieſzcze z więtſzą tego kto go do tego pobuſzył / zániechał.

Jedne

Jeden Pogánin ochrzćił ſie był ále zmyslonym vmyſłem / iáko on ſam iáwnie wyznał / wyráźnie nie máiąc woli przyiąć Krztu ś. Ten przez ćiężką chorobę do kreſu żywotá przyſzedł / nie máiąc żadney nádźieie zdrowia. Vkazáłá ſie mu (iáko ſam powiádał) iedná perſoná w hábićie náſzym / ktora go vpominálá áby był Chrześćiáninem. A gdy przez kilká dni toż widzenie miewał / ále chory rády ták zbáwienney żadnym obyczáiem ſłucháć niechćiał. Aż náoſtátek / gdy od słow przyſzło do vczynkow / wzruſzony będąc miłośćią / ktora mu Oćiec pokázował bo mu dawał ieść niewiedźieć iákiś bárzo ſmáczny owoc / iż záraz zátym iął wzywáć Naświętſzego Jmienia JEZVS. Czego áż do tey godźiny nie mogł otrzymáć Oćiec / álić záraz iął żądáć żeby był ochrzczon / iákoż y vczynił z wielkim nabożeńſtwem. A żeby weſele było zupełnieyſze / chćiał żeby żoná y dźieci toż vczyniły.

Jádąc w bárce z kilką Pogan ieden Chrześćiánin / álić ták okrutna nawálność powſtáłá / iż wſzyſcy vtrácili nádźieię wybáwienia. Widząc tedy dobry Chrześćiánin ták wielkie y iáwne niebeſpieczeńſtwo ſwoie. Z żywą wiárą y vfnośćią w Pánu Bogu / zdeymie Agnuſek ktory miał ná ſzyi y przywiązawſzy go do ſznurá wpuśći go w morze. Rzecz dźiwna / záledwie dotknął ſie wody Agnuſek / álić záraz nawálność ięłá vćiſzáć. Pogánie / ktorzy przed tym z iego ſpráwy ſie nátrząſáli / widząc potym iż przez ten śrzodek byli od niebeſpieczeńſtwá wolni / ięli wyſtáwiáć iáko rzecz święta / dźiękowáli Chrześćiáninowi / á wſzyſcy Pánu / z ktorego dobrotliwey ręki táką łáſkę wźięli.

O Chrześćiánách Fingeńſkich.

POnieważ o więtſza część Roku tego / Fingonokam / Pan tego kroleſtwá / głowny nieprzyiaćiel ś. Ewányeliey w ſtronách Meáceńſkich przemieſzkiwał: Chrześćiánie támeczni záżyli pokoiá / ktory im do tego ſłużył / żeby tym z więtſzą pilnośćią rzeczy duchownych ſzukáli / á z tym ná iákiekolwiek prześládowánia ſie gotowáli. Do tego trzey Chrześćiánie ktorzy byli od dawnego czáſu w więźieniu dla wiáry ś. známienićie wſpomagáli y ćieſzyli / dodáiąc im ſercá żeby mocno w wierze ś. trwáli. Tym záśie Pogánom ktorzy dla win ſwoich w więźieniu byli / Ewángelią ś. opowiádáli. Ták iż niektorzy z nich náwroćiwſzy ſie krzeſt ś. bá y śmierć z wielką ćierpliwośćią / zá doſyćvczynienie zá ſwoie złe ſpráwy / przyimowáli.

A zaprawdę ći to ſługi Boży wielką chęć y gorliwość pokazáli / á-być wſzyſcy / ſkarb zakryty Ewányeliey poználi / z ták męznym ſercem / iż nie mogło bydź żadne niebeſpieczeńſtwo / ktoreby ie od ſłużby Bożey odćiągnąć mogło. Ták iż nie mniey ſie wſzyſcy ini Chrześciánie z ich cnoty budowáli / iáko y Pogánie dziwowáli / z iáką ochotą więźniowie Chryſtuſowi vćiſki więzienia ták długiego znośili / y z iáką żądzą rozlać krew ſwoię / dla miłośći tego prágnęli / ktory ná krzyżu dla nich y dla wſzytkich / ſwoię przelać raczył.

Byłá też wielce pożyteczna tym Chrześciánom kroleſtwá Fingenſkiego / iedná Miſsia / ktora z tey okázyey poſzłá. Jeden z onych trzech więźniow / láty ſtárſzy niż drudzy dwá / bárzo záchorzał / dla wielkich nędz y niewczáſow / ktore przez dwie lećie w więźieniu wielce mizerny ćierpiał. A dla tego potrzebá było poſłáć tám kápłaná áby go ſpowiedźi wyſłuchał. Z Arimy tedy kápłan wyſzedſzy w nocy / przyſzedł do iednego Chrześciánina; po przywitániu wdźięcznym y namowie z ſtrony tey / vbrał ſie ſpowiednik po wieyſku / wprowádzony do Zamku / przeſzedł przez ſtraż ktora w bramie byłá / aż do więźienia. Z ták wielką rádośćią / od tych ſług Bożych był przyięty Oćiec / iż od płáczu wſtrzymáć ſie nie mogli. Wielce bárzo zbudował ſie Oćiec z cnoty y pobożnośći ich / záraz dziwuiąc ſie ćierpliwośći ich w znoſzeniu ták okrutnego więźienia. Wyſpowiádał ſie tedy Joáchim (bo to imię miał) z wielką ſwoią y ſpowiedniczą vćiechą. Toż vczynili y drudzy dwá Michał y Jan / z wielką vćiechą y wychwalániem dobroći Páńſkiey / ktory im poſłał / kto ie poćieſzył y vtwierdźił w wierze ś. A záprawdę tákie mieli ſerce y żądzą ćierpienia dla miłośći tego / ktory áby nam dał żywot / śmierć okrutną podiął / iż nie tylko nie żądáli / ále áni myślili wynidź z tego więźienia / tylko żeby iśdź do niebá przez śmierć dla Chryſtuſá. Odpráwiwſzy ſie kápłan w więźieniu / ſzedł do ſwey goſpody: tám wielu wyſłucháwſzy ſpowiedźi / ſzedł ná drugie mieyſce / gdźie áczkolwiek byłá też ſtraż / ále iednák przeſzedł beſpiecznie / y tám wielu wyſłuchał ſpowiedźi / y Naświętſzy Sákráment im dał / ochrzćił też dźieśięć pogan ktorzy ſie náwroćili ſłucháiąc Kátechizmu / á czterdźieśći dźiatek máłych. Ztámtąd ſzedł y ná trzećie mieyſce / y tám toż vczyniwſzy / Chrześciány vćieſzywſzy / wroćił ſie do Arimu.

Tym czásem gdy śie co dźień pogarszało Ioáchimowi 26. Sierpniá Roku 1606. świątobliwie bieg żywotá swego skończył / y poszedł do niebá áby wźiął zapłáte zá prace swoie y pálme męczeństwá / ktorey on ták bárzo prágnął / iáko śie pokázuie z iego memoriału / ktory nim szedł do więźienia w Kollegium nászym Arimskim zostáwił: Gdźie ták mowi:

Zostáwuie to dla pámięći zá łáską Páńską y mowię: Iż będąc Zakon y náuká Chrystusá Páná nászego nád wszelką prawdę prawdźiwsza; y nád wszelką czystość naczystsza / záwszem tego prágnął w káżdodniowych modlitwách y rozmyślániách moich / vczyć iey Pogan ślepych. á trwáiąc w tey żądzy / Pan moy przez miłośierdźie swoie / mnie grzesznemu vczynić raczył tę łáskę / żebym był zdány do więźienia dla świádectwá / iż ten zakon tylko iest święty y prawdźiwy. Przeto idę tám z wielką ochotą / y proszę naiáśnieyszey Krolowy niebieskiey / żeby śię przyczynić raczyłá zá mną do swego nadrozszego Syná / iżbym w iego świętey służbie trwał aż do śmierći; A mam nádźieię zá łáską Bożą / że wytrzymam wszelákie męki / by też ćiáło moie miáło bydź w sztuki pośiekáne / dla miłośći iego. Ciáło iego zá wielką pilnośćią y skrytośćią Chrześćian do Arimu przyprowádzono / y w kośćiele nászym wedle drugiegó męczenniká Ianá przed trzemá láty męczeństwem vkoronowánegó iest vczćiwie pogrzebione. Drudzy dwá są dźiwnie vwesseleni / prze żądzą ćierpienia dla miłośći Bożey / y dla ostáteczney sentencicy w tych dniách przećiw nim wydáney / iż ie kśiążę ná wieczne więźienie potępił. Widząc iż tym sposobem prágnienie śie ich wypełni / á iż máią więtszą okázyą do przysługi. A iuż są prozni boiáźni żeby mieli bydź z więźienia wybáwieni / z vtrátą korony męczeńskiey / ktorey / trácąc żywot dla chwały Boskiey / dostąpić prágną. Przydam ieszcze y to. Chrześćiánin ieden obiecał był corkę swoię / ná żądánie Gubernatorá Miástá swego / zá syná iego; byle iedno Pan młody w przod był ochrzczony. Pogánin przyobiecawszy to / ále potym niechćiał temu dosyć czynić / zbywáiąc go tylko słowki: owa iż Execucia krztu szłá wolniey: á sam iednák Pogánin nálegał Chrześćiáninowi áby mu obietnice spełnił. Ták iż dniá iednego każe go záwołáć / y z przodku miękkimi słowy / potym twárdymi grozbámi / vśiłował go ná swoię wolą poćiągnąć. Lecz dobry Chrześćiánin záwsze státecznie

przy swym słowie stał: żeby sie pierwey Pan młody okrzcił/ á on záraz obietnicy swoiey dosyćuczyni. Gubernator rozgniewány kazał go dręczyć/ włożywszy obie nodze miedzy dwie ławie/ y ták ie iáko w práśie ściśniono/ że obie nodze zstáły sie iáko ciásto. Dziwuiac sie tedy oprawcy co go dręczyli iáko mogł ták wielką mękę wytrwáć? Odpowiedział: Miłość tego/ dla czyiey chwały to znoszę dodáie mi męztwá y siły: Y áczkolwiek czuie wielką boleść/ iednák vważánie to wielką mi ochłodę przynosi. Y ták dobry Chrześciánin/ choćiay chromy iednák zwyćiężcá/ y wielkiey pochwały zstał sie godźien v wszystkich: z drugiey strony záśię/ Gubernator zelżony zostáł/ iáko sam że zeznał.

O Residenciey Fákáteńskiey.

TEgo Roku sześć z nászych mieszkáło w tym Mieśćie wielce sławnym w krolestwie Scimáńskim/ báwiac sie około rátunku Chrześcian y pomnożenia wiáry świetey/ gdyż Pan Bog szerokie pole zgotował dla rozśiewánia Ewányeliey s. w tym krolestwie. Iákoż z łáski Páńskiey w tey robocie potroszę sie postępuie. Ták iż tyśiac y wiecey Pogan sie náwroćiło. Zebrał sie też owoc y przez insze Sákrámentá świete/ y iest wietszy nád ine látá.

Cainocam Pan krolestwá tego/ nie przestáie nam bydź przychylnym y łáskáwym y rad nas widźi w páństwie swoim. Przeto wroćiwszy sie do Fákaty/ poniewaz wietsza część roku gdźie indźie przemieszkawał/ záraz zstąpił do domu nászego/ y vrádował sie że nowy Kośćioł oglądał/ wychwaláiac go bárzo/ y dźiękuiac zá prace podięte w budowániu iego; osobliwie też dla tego sie weselił iż záłożenie Kośćiołá onego sie zstáło pod imieniem oycá iego Symeoná/ bo to był w Testámenćie swym zostáwił. A gdy mu Pogánie do vchá szeptáli żeby go kazał záwrzeć poniewaz tá sámá przyczyná mogłáby go o wielki vpadek przyprawić/ ieśliby to do Rubá sie doniosło. On im odpowiedźiał: Iż iáko nie był on sam co oyce miał w páństwie swym/ y kośćioły im mieć dopuśćił: Ták też niechćiał bydź pierwszym/ áby im precz iśdź kazał/ y kośćioły ich obáláć miał. Táką tedy odpowiedźią záwárł gębę ádwersarzom nászym.

Miedzy tymi Chrześciány iáko y miedzy inszymi/ o ktorych sie

wzwyż

wzwyż mowiło / nie schodziło ná przykłádách státeczności w wierze s. Jednák folguiąc krotkości / ieden tylko opiszę ktory stanie zá wiele.

Jeden młodzieniec vczciwy / domu zacnego z miástá Fákaty / prágnąc bydź ochrzczony / wielekroć od oycá swegó pogáninà żądał dozwolenia / iáko był dał dwiemá ieg młodszey bráciey / ále óciec mu niechćiał pozwolić. On koniecznie odważył sobie / y przyiął Chrzest s. ná ktorym wziął imie Piotr. Y ták więcey niż przez rok byłá tá rzecz oycu táyna: Piotr záśie stárał sie żyć iáko cnotliwy y prawdziwy Chrześciánin. Lecz dowiedziawszy sie óciec wszytkiego / ták sie bárzo rozgniewał / iż wszeláktch sposobow záżywał / iákoby go od wiáry s. odwieśdź mogł. On iednák trwał státecznie á nic niedbał ná niezbożne roskázowánie oycowskie. Gdy był sam w swey komorze / óciec z furyą przypadł do niego / y naprzod pobrał mu obrazki swiete ktore tám miał: potym go vymie zá pierśi / á słowy ostrymi y pogrożkámi chćiał go do báłwochwálstwá náchylić; ále prozno: ábowiem Piotr ná żywey opoce vfundowány / ták trwał státecznie / iż od onych naiázdow piekielnych namniey sie nie poruszył. Zkąd pogánski człowiek rozlicznie będąc strestrány táką státecznośćią / dał mu pokoy ná czás. Potym nie długo wziąwszy przed sie inszy sposob / áby złego zamyslu swego dokazał / rozmáitymi naiázdy oburzył sie nań; á iednák widząc że nie mogł swego przewieśdź / iáko wśćiekły / ze wszeláką furyą / wyrzućił go precz z domu. Wesoł Piotr iż dla miłośći Páná swego ćierpiał. Tym czásem skłoni sie do iednego Chrześciániná: ále nie długo tám sie osiedział / ábowiem nie mogąc óciec tego znieść / żeby kto inszy miał mieć vżalenie nád tym nád kim on był zbytnie nieludzkim / záczęnie zwádę z onym gospodárzem / y koniecznie spráwi to że go y z onego domu wyżenie / áby sie włoczył iáko hultay po Japonie / niechcąc go znáć zá syná áni wiedźieć o nim / ktory áby nie obráźił Bogá / onemu niechćiał bydź posłuszny: Gdy sie iuż Piotr gotuie w droge / przyidźie tá rzecz do vszu iednego z nászych / á rozumiejąc iż młodzieniászek godźien był politowánia / wprowádźi go do domu nászego / czyniąc mu otuchę że go miał poiednáć z oycem. Zaledwie on wnidźie w dom nász / álić sie Pogánin zárąz o wszytkim dowiedźiał. A gdy żadna rzecz skłonić go nie mogłá do vbłagánia / y owszem bárźiey sie záiątrzywszy / zárąz kazał wźiąć dwu synaczkow swoich z szkol nászych:

Stárszemu było imie Fránćiszek / á młodszemu Jan / żeby sie tym zemśćił nád nászymi. Porwie ie áby im zdár z szyie Reliquiarzyk / ále oni sie sprzećiwiáiąc y płácząc zwłasczá namnieyszy bárzo serdecznie: y ták dał im pokoy oćiec / zákázuiąc tylko żeby do kośćiołá nie chodźili. Jednák Fránćiszek chodźił iáko y przedtym / y rozmawiał z Piotrem / odnosząc świete nápominánia od niego / á on zás vpominał Jáná żeby był w świetey wierze státeczny.

Pod ten czás / przyiechał do Fakaty ieden pan / ktory áczkolwiek był pogáninem / iednák łáskaw był ná Chrześciány: A iáko przyiaćiel oycá Piotrowego / dowiedźiawszy sie owszytkim iáko sie stáło / viał sie zá to żeby miedzy oycem á synem pokoy vczynił. Lecz iż chćiał żeby Piotr powierzchnie zápzał sie wiáry iáko oćiec chćiał / we wnątrz záśie niechby był iákim chćiał Chrześćiáninem / nie mogło sie nic záwrzeć. Jednák żadáiąc on pan żeby rzecz do skutku przyszłá / kazał / iáko był możny / żeby Piotr przyszedł do domu. Tám vbogi młodźieniec od wszytkich szátánow z piekłá naiázdy znosił / á to przez tego Paná / y przez insze rozmáite pogáństwo. Lecz zá łáską Páńską / gdy meżnie sobie Piotr postepuie / bedąc státecznośćią iego przekonáni / odesłáli go do domu nászego. Gdźie bedąc przez kilká dni w osobnośći / (iáko ten Pan / áby oycu dogodźił) ták był postánowił / żeby sie miedzy ludźie nie pokázował. Zátym vćichłá kolerá oycowska / przyiął syná w łáskę. Y ták ćierpliwość synowska nád furyą oycowską / zwyćiestwo odniosłá.

Wiele inych rzeczy osobliwych ku zbudowániu służących opuszczam / chcąc skończyć rzeczy krolestwá Fakáteńskiego z iednym przypadkiem godnym słyszenia; á ten iest: Jedná Chrześćiánká wielce szláchetna / w niebytnośći meżá swego / wielekroć od żołnierzá pogániná / iuż przez listy / iuż przez posły gábána byłá / żeby wiáre małżeńską / z wielką obrázą Bożą złamáłá. Lecz oná iáko cnotliwa / meżnie záwsze niewstydliwość młodźieńcá onego odrzucáłá. On iednák im sie mu wiecey sprzećiwiano / tym bárźiey go ogień piekielny podżegał. Aż vpatrzywszy okázyą áby mogł z nią mowić / wszedł w dom z zbytnią dumą / y zaraz w ogrodek gdźie wiedźiał iż sámá byłá. Tám z nieznośną presumptią oznaymi iey czego chćiał. Lecz dobra Chrześćiánká / ktora nád wszytkie insze rzeczy poczćiwość miłowáłá / iáko

naprzednieyszy y nakosztownieyszy vbior białogłowski/ niechćiáłá słuchác szczebietánia szátáńskiego przez onego żołnierzá. Widząc on że sie tym wielce brzydźiłá/ dobywszy puginałá przytknie iey do piersi pewną iey śmierćią grożąc ieśli ná to nie zezwoli. Lecz áni tym postráchem státeczność iey námniey poruszona nie byłá. Oná náostátek chcąc sie wydrzeć z ręku ták niewstydliwego człowieká/ dáiąc mu dobre słowá/ wmowi weń żeby to ná inszy dźień odłożył. Y ták odszedł od niey. A oná też corychley do swego zámknienia. Gdźie przez cáłą noc y názáiutrz przez cáły dźień trwáłá ná modlitwie/ z wielką vśilnośćią prosząc Páná żeby ią od ták ćięż'iey złośći wybáwić raczył/ obieráiąc sobie ráczey śmierć/ á niżliby miáłá máiestat Boży obráżić. Ták spráwiedliwe modły vsłyszał ten Pan/ ktory nigdy nie opuszcza swoich czásu ich potrzeby: y wybáwił ią ze wszelkiego niebespieczeństwá. Jednák nie dopuszczáiąc śmierći ná tę ktora dla swoiey czystośći w długi wiek żyć godna byłá: ále ná cudzołożniká/ ktory swoią niepczćiwośćią kusił sie zmázáć cudzą poczćiwość. Názáiutrz tedy on podobno oczekawáiąc czásu pożądánego/ zdrowy y czerstwy będąc; iednym rázem/ álić padł y záraz vmárł/ bez wieśći/ co to zá rzecz byłá ktora go nieszczęśliwego żywotá iego pozbáwiłá.

O Residenciey Kokurskiey/ Bungeńskiey/ y Firoscymskiey.

W Residenciey Kokurskiey/ gdźie iest głowá krolestwá Bungeńskiego/ mimo pożytek ktory spráwiły Kazánia/ y Sákrámenty/ Spowiedźi y Kommuniey (ktory iż iest z innymi mieyscy idźie zárowno/ opuszczam) Chrzest ś. przyięło pogan więcey niżli tyśiac y sześćdźieśiat. Dla tego potrzebá było y drugi Kośćioł zbudowáć z dozwoleniem y pomocą páná krolestwá/ choćiayże pogániná.

W Bungeńskiey zásie tymże obyczáiem ochrzćiło sie Pogan 470. Nabożeństwo lepak y pobożność tych Chrześćian pokazáłá sie/ osobliwie w vroczyste świętá do roku: A miánowićie w wielki post/ czyniąc rozmáite pokuty y nabożeństwá. Ták iż nárządzone było mieysce iedno/ gdźie ná káżdy wieczor zgromadzáli sie dla czynienia discipliny áż do krwie. Ták bárzo iest nabożny ten narod do ś. czásu wielkopostnego/ iż byli tácy/ ktorzy niewiedząc pewnie/ bo dáleko od Chrześći-

an mießkáli / kiedy ſie pocznie / całe trzy mieſiące pościli / áby byli beſpieczni / y zupełny poſt wypościli.

Pan Firoſcimy / áczkolwiek dobrze rozumie o ś. Ewányeliey / pokázował y teraz pokázuie żądza mieć náßych w Páńſtwie ſwoim. Chrześciánie też dobrze ſie ſpráwuią / iednák máło ſie ich tám ochrzciło / iż ten narod ieſt vpárty w błedách báłwochwálſkich / dla wielkiego mnoſtwá Bonzow ktorzy tu mießkáią. K temu to nedzne Pogánſtwo obawia ſie iednego báłwaná wielce we wßytkim Iáponie ſławnego / ktorego chwała ná iedney Inſule / trzy mile náße od Firoſcimy / ktora ma wzdłuż drugie trzy mile / pełna drzew leśnych / z wiela pięknych pagorkow. Ná wyßßych / ſą kośćioły báłwanſkie / w dolinach záſie ieſt wiele klaßtorow Bonzow. Bliſko morzá ieſt miáſteczko: á w nim kośćioł báłwaná pomienionego / po drogách y polách pełno ieleni / á żaden ich nie śmie tknąć; bo ták wierzy głupie pogáńſtwo / że to ſą poſłowie tego bożká / czterykroć do roku ku czći temu báłwanowi czynią pewny ſeſt / gdźie z roznych mieyſc y kroleſtw Iáponſkich ſchodźi ſie wielkie mnoſtwo wßelakich pielgrzymow / ktorzy w tákiey vczćiwośći tego diabłá máią / iż gdy ſie do ſwey ſtrony wracáią / obuwia z ſobą nieść nie śmieią ktore ſie oney źiemie dotknęło / ále tám ie zoſtáwuią. Drudzy ztámtąd wode morſką iáko świętą y zdrowie przynoßącą chorym / do domow ſwoich nioſą. Wiele tákich co niż wnidą do kośćiołá wodą źimną ſie obmywáią by też źimie nawiętßy mroz był / żeby tám czyſtymi wniśdź mogli. Nie wſpominam ofiar ktore czynią báłwánowi / iáłmużn ktore dáią Bonzom / y wiele inych poſyłánych od tych ktorzy obecnie ſtáwić ſie tám nie mogą. Ná tym wyſpie żadnemu ſie ieść mięſá nie godźi / áni zábić rzeczy żywey / ábo pogrześć vmárłego. Záczym idźie / iż częſtokroć / z nieludzkim okrućieńſtwem porywáią vbogie chore ieſzcze tchnące / y wrzućiwßy ie w bárke / przewożą ie ná drugi niedáleki wyſep / ktore odnogá morſka dźieli / áby ie pogrzebli.

Máiąc tedy pogánie Firoſcymſcy tego bożká zá ſwego pátroná / boią ſie bárzo / y ták nie kwápią ſie do Chrztu ś. Bonzy záſie / widząc iáko im wiele ná tym zależy / rozmáitymi báśniámi zátrzymawáią w nich boiaźń / przypiſuiąc / kiedy ſie co przećiwnego ſtánie / iż to ieſt bożká ich karánie.

Jednák

Jednak pierworodny syn ksiażecy wielce prágnie bydź Chrześciáninem / y skoroby mu oćiec pozwolił / záraźby sie ochrzćił. Tákże iedná bárzo zacna páni tóż vczynić prágnie. A tym czásem w zakłádźie tey dobrey żadzy / we dwu lat coreczke swoie ochrzćić dálá. Ludwik Cikugodon z synem swoim Symeonem przednieyszy Pánowie tego krolestwá / sa tez przednieyszymi podporámi Chrześćiánstwá támecznego. Ták sie spráwuia iáko záwsze prawdźiwie cnotliwi Chrześciánie: ták przykłádem żywotá / iáko y wspomagániem doczesnym rátuiac potrzebuiace. Ciáwnie vczynkiem swiatobliwość wiáry Chrześciáńskiey wyświadczáia.

Pan Ludwik záchowuiac swoy chwálebny zwyczay spráwił obiad ná wszytkie Chrześciány w dźien Wielkonocny / á to bedac w drodze w domu naiemnym. Ná tym bánkiecie iż miáłá bydź zwierzyná ieleniná / gospodarz domu máiac teleniá w wielkiey vczćiwośći wierzac że oni sa posłowie Bogow / niechćiał zezwolić áby w domu iego táka potráwá gotowána byłá / boiac sie karánia od Bogow iesliby to vczynić smiał. Lecz to karánie ktore on nedznik rozumiał że Bogowie mieli ie spuśćić ná Chrześciány / Bog prawdźiwy nań posłał / ná vkaránie tákiey slepoty / áborwiem w kilká dni / potym / gdy pan Ludwik inszy dom náiał / zgorzał ze wszytkim dom onego pogániná / á żaden go rátowáć nie mogł.

O stronách Meáceńskich.

DWádźieśćiá z nászych bráciey báwiło sie około pomocy duchowney tego ludu / z ktorego spodźiewamy sie wielkiego pożytku / przeto iż iest przednieyszy w Iaponie. Ták iż gdźie báłwochwálstwo głebiey sie wkorzeniło / tám też ma záktwitnać swieta Ewányelia wiecey niżli w inszych stronách. Zá zbudowániem nowego Kośćiołá w sámym Meaku / mnostwo Chrześćian sie zchodźi ná obrzedy Boskie / ták iż iest z czego wielbić máiestat Páński. Spowiedźi też były w wietszey liczbie niżli przed tym / á wiele z nich generálnie wszytkiego żywotá: á krotko mowiac táka byłá źártkość y ochotá tych Chrześćian ktora pokázuia do słuchánia kazań y obchodzenia swiat iáko może bydź z naywietszá vroczystośćia; y iákoby sie nie mogli násyćić społ rádowáć z námi / gdyż sie im zda / iákoby iuż przeszłádowánie ktore przez ták wiele lat trwáło vstáć miáło: A iż ná despekt Bonzom wiele inszych

le inszych kościołow iescze sie pobuduie w sámym Meaku. Przeto wiele Pogan wielce zacnych person rádzi słucháią Káthechizmu. A kiedyby rzecz byłá podobna dosyć w tey mierze vczynić wszytkim ktorzy tego prágną / wyszłáby liczbá ná wiele tysiecy. Lecz żeby sie nie zádałá iáka trudność / poniewaz iescze nie mamy dozwolenia iáwnie kazánia miewáć / przestáliśmy ná tych ktorzy z wietszą żądzą tego prágneli y wietszą státeczność pokázowáli.

Miedzy wielą tych ktorzy s. Chrzest przyieli / byłá też persona wielkiey sławy w náuce: náwrocenie iego wielce wzruszyło to Pogáństwo / widząc táką persone / o ktoreyby sie wszelkiey inszey rzeczy spodziewáli / á niżli bydź Chrześciáninem. Syn też Nábunángi Páná ták bárzo sławnego / átoli iuż z dáru Bożego do łáski Chrztu s. przyszedł. Iest też ochrzczona iedná Páni choćiayże iescze mąż iey y brát rodzony wielcy Pánowie w Iáponie zostáli w Pogáństwie.

Nie dáleko od Meaku w iedney wśi iest stárzec wsześćdziesiąt lat: ten ná pierwszym Kazániu Kátechismu dotkniony od Duchá s. záraz zezwolił przystáć ná wiárę Chrześciáńską. Wroćiwszy sie tedy ten do domu z táką resolucią / kazał zwoláć do siebie wszystkich Pogan mieyscá onego / ktorzy iescze ni oczym nic niewiedzieli: K ktorym on służył iáko Bonzy / dom iego był miásto kościołá. A gdy sie wszyscy zgromádzili / iał do nich ták mowić: Podobno sie dziwuiećie że nimo zwyczay kazałem was zwołáć do siebie / gdyż iest zwyczay że wy mnie wzywaćie do rozmowy / á nie ia was do słuchánia. Ale żem to vczynił / iestem przyciśniony ábym wam oznaymił / iż od tego czásu nie przychodź żaden do domu mego áby sie miáły dziać iákie zwyczáyne zabobony / bo tego nie vczynię żadną miárą; ponieważem iáśnie poznał z iednego Kazánia Chrześciáńskiego / iż Amidá / ktoregośmy áż do tych miast zá Bogá mieli / nie iest tym: áni może bydź náleźione duszne zbáwienie w inszey Sekćie / iedno w Zakonie Chrześciáńskim. Przeto iam sie ná to dobrze rozmyślił / ábym koniecznie Chrześciáninem został. Wielce tedy y bárzo dziekuie stworzyćielowi niebá y ziemie / prawdziwemu Zbáwićielowi rodzáiu ludzkiego / iż w stárośći moiey oczy moie raczył otworzyć / y dał mi świátło ábym go poznał. Záluie tego żem go dawno nie poznał: á iżem wam był przyczyną żeśćie czcili iáko Bogá ktory Bogiem nie był. Abym tedy z iákieykolwiek stro-

wick stro-

wiek strony nágrodźił stworzyćielowi memu zá ták wielkie obrázy/ poprzyśiegam was abyśćie otworzyli oczy / a oto teraz wźieli mie zá przewodniká w drodze do niebá / ktoregośćie do tych czásow mieli zá wodzá do piekłá. Ná te słowá zdumieli śie pogánie: ták iż ráczey zdáło śie im iż to we śnie słyszeli niż żeby byłá prawdá/ co oczymá własnymi widźieli. Przeto rozlicznym sposobem vśiłowáli zwieść stárcá z drógi práwey. A gdy nie dosyć było ná prosbách / przydáli y groźby/ ále ná prozno. Abowiem stárzec z żoną y z dźiećmi trwáiąc w słuchániu Kátechismu / on y z swoimi Chrzest ś. przyiął. Czego nie mogąc wytrwáć pogánie / stáráli śie żeby go wygnáli ze wśi swoiey: ále gdy śie im to nie powiodło / ieli go mieć zá wyklętego / broniąc mu wody y ogniá. Ale dobry stárzec námniey śie tym nie poruszył / trwa státecznie w wierze świętey / y w vczynkách Chrześćiáńskich z tákim duchem y nabożeństwem / iż wszytkim ćierpliwośći y státecznośći w pobożnośći Chrześćiáńskiey żywy przykład dáie. Y mamy nádźieię że wszytká wieś przezeń przyidźie do Chrztu ś.

Wiele inych temu podobnych przykłádow dla krotkośći opuszczam/ w czym śie pokázuie státeczność tych Chrześćian w wierze świętey; á iáko oni ten dar / iákoż słuszna nád wszytko przekłádáią; iednák nie opuszczę (mym zdániem) iednego osobnego przykłádu. Jeden młodźieniaszek we czternastu lat / niewiem po iákieś kupie doczesne do Nángásáku posłány/ z woli Bożey tám ná niebieskie nápádał ktorych on nie szukał / ábowiem przez iednego powinnego swego brátá nászego / ktory ná ten czás był w Nángásáku / zrozumiawszy prawdę wiáry Chrześćiáńskiey / wzruszony też będąc przykłádem dobrego żywotá Chrześćian / y powagą ośćią obrzędow Bozkich / ktore w tym mieśćie kwitnące widźiał; owa náostátek Chrzest ś. przyiął / y wźiął imie Jan. Po kilku mieśiecy wroćił śie do Meaku oyczyzny swoiey. A dowiedźiawszy śie oćiec y mátká iż śie ochrźćił / zbytnie śie nań rozgniewáli / y wszystká rodźiná pośmiewiská z niego stroiłá / y onego prześládowáłá / przez wiele dni nie tylko nie dopuszczano mu wniśdź do kośćiołá / ále áni z domu wyniśdź. A nie máiąc dosyć ná prześládowániu domowych / áby w młodźieniaszku státeczność burzyli / ále też przednieyszego z Bonzow áby z nim częstokroć disputował / náprawili. Lecz on będąc żywego dowćipu; á iż przewiedźiał był tákowe

naiázdy / dobrze ſie ná nie nágotował. A nade wßytko bedac łáſka Boża wſpárty / tákie odpowiedźi dawał ná wykretne y glupie Argumenty tego ślepego narodu / iż żadnym obyczáiem nie mogli go pokonáć. Dla tego ini Bonzowie iádem przećiw niemu ſie nápełniáli / ále on principał nawietßego klaßtoru przełożony / omdlewał od gryzu / ktory miány był zá miſtrzá wßytkich / y zápewne był obiecał odwroćić Janá od wiáry ś. Widzac ſie od dźiećiećiá bydź zwyćiężonym / nie mogł ſie vſpokoić. y ták co godźiná nowych wywodow dobywał / áby mogł zbić prawde / ktorey dźiećie meżnie broniło. Po rozmáitych vtarczkách / dniá iednego náoſtátek rzecze Jan / chcac zniknać ták glupiego y brzydkiego wrzaſku Bonzowego / iż ieśli nápotym bedźie chćiał czego po nim / żeby tylko ßedł do domu náßego / obiecuiac mu / iż ieśli zwyćieży iednego z Bráciey náßey / że nie tylko on ſam wiáry Chrześćiáńſkiey odſtapi / ále ſie poſtára iż wßyſcy náßy do ich ſekty przyſtána. Zezwolił ná to z wielka checia Bonzy / zbytnia duma ſie przechwaláiac iż iuż miał w reku zwyćieſtwo. Náßy / áczkolwiek po kilkákroć ſtáráli ſie przeßkodźić tey diſputáciey / vchodzac iákiego rozruchu / záczymby mogli Chrześćiánie o iáka ßkode przyśdź. iednák dla wielkiego nálegánia onego Doktorá / zezwolili. Náznáczono dźień / ktory gdy przyßedł / Bonzego nie widáć / dał potym znáć / iż dla tego nie mogł przyśdź / bo ten dźień był złego áſpektu / ále iż tego á tego dniá zápewne przyidźie / iż tám ten dźień był Fundatorá ſwoiey ſekty / á zátym dobrego y ſcześliwego áſpektu. dla tego pewnie ſobie obiecował iż ná ſwey diſputáciey chwalebne zwyćieztwo otrzymáć miał. Gdy przyßedł dźień / Bonzy / z iednym ſwym vczniem wielce nádetym y świegotliwym / y z inemi ſwemi adherentámi áby byli świádkámi / do domu náßego záwitawßy / iał iákoby ßydzac mowić / iż z tym wßytkim towárzyſtwem przyßedł áby ſie ſtał Chrześćiáninem / y dla tego żadał ſłyßeć Káthechizm. Wynidźie przećiwko niemu Brát náß ktory miał z nim diſputowáć; á gdy obádwá vśiedli. Pocznie przekładáć ktore ſa Sekty w Iáponie / y co zá fundáment ma káżda z nich / z ſłowy y wywodámi z Buppy wyietymi (ták zowa kśiegi tych Sekt wielce wielkiey wagi v tych pogan) á iż te wßytkie do tego zmierzáia że niemáß Bogá.

Gdy ſkończył rzecz ſwoie / zopytano Bonzego ieſli miał co przećiwnego

wnego temu. Ażći on pocznie roſkłádáć ſwoie wątpliwośći / y ták dał początek diſputáciey; W ktorey / rozumieiąc Bonzy o ſobie iż był dobrze wiádomy co ſie w tych kśięgách záwierało / że miał ſnádnie aduerſarzá mieyſcy iego pokonáć / wßytkę śiłe ſwoię w tym kładł iż wßytkie máterie wiádome miał o ktorych tám ieſt gadká. Lecz będąc brát náß w tym lepiey niżli on biegły / w krotkich słowách przywiodł do tego miſtrzá y vcznia (bo też y on / áby pokazał ſubtylność ſwego dowćipu / miał też cząſtkę w tey mowie) iż widząc że im ćiáſno / od ſtráchu pobledli / á kręcąc ſie tám y ſám nic do rzeczy nie mowili / czym iáſnie pokazáli / iż nie tylko pierwßych terminow z Buppy ále áni słow iego poſpolitych nie rozumieli. Ináczkolwiek vczeń vśiłował ſwoią wymową ná nogách zátrzymáć diſputácyą / iednák przypárty ráciámi / że mowił rzeczy rożne od miſtrzá / niewiedząc gdźie ſie obroćić y co rzec / oborzy ſie przećiw miſtrzowi słowy nieſłußnymi / y bárzo go nie vczćił / iż ſie był wdał w rzeczy ktorych ſie nie miał tykáć: y dla tegó iuż go więcey niechćiał znáć zá miſtrzá ſwegó. Ow też wßytek zágniewány y záwſtydzony / odßedł precz / y obbieżał diſputáciey kiedy było nawięcey potrzebá. Widząc ſie tedy on drugi Bonzy ſam bez pomocy / iednák chćiał prowádźić diſpute / ále nędznik gdźieby ſie vdáć miał nie náydował / ták ſie był vplątał że niewiedźiał co mowił; miáſto pozyſkánia tego co był vtráćił / iż potroße w więtßy labirent záchodźił / y grubßą nievmieietność ſwoie pokázował / vpornie ſie zprzećiwiáiąc y powagi kśiąg ſwoich nie przyimuiąc.

Po odpráwieniu tym ſpoſobem diſputáciey / iż on záwſtydzony z mieyſcá ſie rußyć nie śmiał / przyſtąpiwßy do niego Ian / ktory był przy wßytkim / y ćießąc ſie że go widźiał zwyćiężonego / żártuiąc rzecze do niego: Nużeż pánie Bonzy / ponieważ wam ták źle diſputácya wyßłá / rádze wam / żebyśćie ſie vdáli ná iákie mieyſce oſobne y lepiey ſie povczyli / żebyśćie ktorego inßego dniá lepiey będąc gotowy / chćieli zprobowáć náßey vmieietnośći. Zátym z niewymownym wſtydem y háńbą do ſwego klaßtora odßedł. Bonzowie vſłyßawßy to po ſurowym ſtrofowániu Mándrite ſwego precz wyrzućili / iáko ktory iż ie zelżył nie godźien był bydź ich przełożonym. Rozſławiło ſie to po wßytkim Meaku z wielką poćiechą Chrześćian / y z niemnieyßą pochwałą świętey wiáry náßey v Pogan. Tubym miał wiele rzeczy

przydáć ktore się osłáły z wielką chwałą Páńską / w Residenciey/ Fuscimskiey/ Ozáceńskiey / Foccockiey / y ná inszych mieyscách. Lecz iż prágnę iáko nakrocey się odpráwić / nie tylko niechcę rzeczy iednych powtárzáć / ále też máło rożnych / żebym nie vczynił przykrości/ wolę opuśćić. Kończąc tedy tę Relácią / zdáło mi się iednák tym ią przypadkiem záwrzeć.

W krolestwie Fárimskim/ w iedney wśi pogáńskiey / szátan opętał iedne niewiástę : y ták ią dręczył / iż wypádszy z domu iáko okrutna lwicá po drogách biegáłá / czyniłá rozmáite złości kto się iey iedno náwinał. Z tąż furią dniá iednegó wpádłá do Zamku Kśiążęcego ktory był nie dáleko tey wśi / y ták bez przeszkody weszłá do gmáchu gdźie Fraucimer Kśiężney przebywał/ y tám ná iedney szátę zedrze/ drugą zá włosy porwie ; tey vczyni iedne szkodę / drugiey owę : Aż też y sámey Kśiężnie nie przepuści. A ták bárzo wiele złego nábroi : tym czásem wnidźie tám iedná páni Chrześćiánká ktora tey Kśiężnie służyłá / vyrzawszy ią záraz ięłá vćiekáć / ále poimána od niektorych y zátrzymána áż ią związano ; przystąpi Chrześćiánká áby z nią mowiłá : ále żadnym obyczáiem opętána nie tylko mowić / ále áni poyrzeć ná nię niechćiáłá / y kryłá twarz iáko mogłá : wołáiąc wielkim głosem / iż tá Chrześćiánká byłá iey bárzo strászliwą. A gdy tey pániey Kśiężná pytáłá/ czemuby się iey opętána ták bárzo strácháłá y od niey vćiekáłá. Odpowiedźiáłá/ iż przyczyny tego niewiedźiáłá / iednák się domniemawáłá iż to moc Boża w Agnusku spráwowáłá / ktory ná szyi nośiłá. Włożą tedy on Agnusek ná opętáną/ álić się záraz vspokoiłá / ták iż będąc rozwiązána / iuż potym nikomu nieszkodźiłá. A ták często kłádąc ná nię on Agnusek / do końcá wolną zostáłá. Czemu Pogánie wielce się zádźiwiwszy prośili v Chrześćiánki áby im dáłá vczćić Agnus Dei, wiele ich widząc to cudo prágną słucháć Káthechizmu. Niech Pan Bog ze wszytkiego będźie pochwalon ná wieki/ Amen.

Koniec.

ROCZNY OPIS RZECZY CHINENSKICH, OD X. MATTHEVSZA RICCEGO Societatis IESV, Roku Pańsk: 1606. y 1607.

Do Przewielebnego Oycá CLAVDIVSA AQVAVIVA Generałá tegoż Zakonu posłány.

JVż temu oto dwie lećie iákośmy do Przewielebney łáski wáßey nic nie pisáli dáiac spráwe o tey nowey trzodźie Chrystusowey / iż przez ten czás żaden státek morski nie pokazał sie do nas z Indiey ktoryby listy náße zániosł. Pisánie Roku 1605. ták iáko ná ten czás zgotowáne było posyłamy. W teráźnieyßym czáśie dam spráwe o postepku od tey daty / áż do Kśieżycá Octobrá Roku 1607. A iż postánowienie rzeczy náßych iest rozne / ná rożnych mieyscách / co sie lepiey / z opisu w osobnośći o káżdym we czterech Residenciách / zrozumie.

Dom w Scianchei.

NIe schodźiło ná tákim iezyku ktory mowił Chinensikom / żeby czuyni byli około straży źiemie swoiey / ábowiem Oycowie *Societatis*, z potegi Portugálczykow / Jápończykow / y inych ich confederatow tráktowáli iákoby ie opánowáli. A Oćiec Cátáneus ma być ich Kápitanem y promotorem tego záciagu. Czemu oni bárzo snádnie vwierzyli / bacząc że o tymże czáśie Gubernatorowie portowi od portu wiedli mury mimo náße Kollegium / żeby sie od Olándrow / ktorzy iuż dwákroć tám stácia swoie mieli / dobrze opátrzyli. Tutan ábo namiestnik Krolewski / Prowinciey Kántońskiey / koniecznie vmyślił / z rádą consiliarzow swoich / zmocnić to miásto gdźie Portugálczycy hándle swoie odpráwuią. Lecz iż Mándárinowie z strony hándlow rádźi z nimi obcuią / osobliwie Superintendent nád cłámi krolewskimi / ktorzy w Mákáwie stawáli v nas gospodą / y wiedźieli iáko tákowe zmierzánia dálekie są od profesśiey y od postepkow náßych / rádźili Tutanowi żeby te nowine zá bayke poczytał. Jednák on w

Lutym Roku 1606. zwołał rádę woienną / y chćiał przećiw zwyczáiowi / żeby przytym y Mándarini byli / ktorzy tám / nie máiąc vrzędow mieszkáli. Gdźie ieden z nich z wielką vprzeymośćią zá Oycem Cátáneusem iáko zá swym znáiomym mowił / twierdząc że tá rzecz niegodna wiáry ktora iest przećiw niemu zmyślona / ofiáruiąc śie / ieśliby tego potrzebowano / ná oko pokázáć falsz tych zárzutow / ále mowá iego nie miáłá ták wiele mocy: żeby przećiwne rozumienie z głowy Tutanowey y rády iego / wyiąć mogłá. Abowiem Edyktem iáwnym roskazano / pod srogim bárzo karániem w Kántonie / á to miásto iest iáko klucz do Chiny / głowá tey Prowinciey / żeby wszyscy cudzoziemcy iáko więźniowie zátrzymáni byli; á żeby żaden nie śmiał przyiąć w dom swoy Hoxáns / to iest káplanow / ktorzy Zakon iednego tylko Bogá opowiádáią / á máią wygolone korony ná głowie: bo ták zową káplany nászego Zakonu. A żeby dawano znáć vrzędowi o nieposłusznych / ktorzy zá nagrodę odnieśienia / máią bráć wszytkie dobrá oskárżonych. Byłá tedy wielka straż we dnie y w nocy / czego sámi Mándárinowie w rozmáitych stronách pilnowáli. Pozámykano też brány nie bárzo potrzebne / przykazano pospolstwu áby we zbroie wszeláką dobrze opátrzeni byli. Zbito też ná osm set domow przed miástem nie dáleko od murow / tákże wszelki inszy ápparát woienny zgotowano: karząc niezwyczáyną surowośćią ktobykolwiek nálazł śie bydź przestępcą tákowey vchwały / y vpuśćił co z swoiey powinnośći. Zkad miásto wielce śie poruszyło; ieden płákał że mu dom obálono / drugi dla vstáwicznych prac y czuynośći / drugi dla obćiążenia zbroie / dzudzy szemráli przećiw Tutánowi iż lekkomyślnie ládá powieśći bez fundáméntu vwierzył obćiążáiąc lud / iákoby nieprzyiaćielá miał przed braną. Drudzy mowili iż śie woysko nieprzyiaćielskie ku miástu przybliżáło. Ale o tym naglośniey gadano iż X. Cátaneus zbierał lud w Mákáwie / á iż my zás mu pomagamy pod płaszczem przepowiádániá Zakonu Bożeg / vcząc Studentow nászych iezyká y náuk Chineńskich w Mákáwie / áby zátym przyść mogli do vrzędow Mándárinow / ążeby oni nam w tey zdobyczy ná pomocy byli. Y ine powieśći tym podobne rozśiewano. Y ták iuż od tego czásu miáło bydź zámknione wszćie nászym do Chiny. Owszem żeby záraz byli wypędzeni ktorzy iuż tám mieszkáli. Pod tenże czás własnie przy-

48

ßedł do Kántonu brát nász Fránciszek Chineńczyk / posłány z Sciancheo od swoich do Oycá Alexándrá Valignaná Visitatorá / ktory ná ten czás był w Mákáwie / áby go wprowádził do Chiny; ále vsłyszawszy o śmierći iego / dał znáć Oycom w Mákáwie o swym przybyćiu do Kántonu. Tám czekáiąc ná odpowiedź / odniesiono go do Mándárinow że on był nászym więźniem. Záraz sędźia kazał go porwáć z dwiemá towárzyszámi / z gospodárzem y z dwiemá żaczkámi Chrześciány. A chcąc się wywiedźieć prawdy / dano ie męczyć / potym bárzo zmęczone odesłał ie do Tutáná sędźiego Portugálczykow / on obnáżywszy ie ze wszytkiego / kazał ie śiec rozgámi / y do więźienia káżdego osobno dáć / włożywszy im ná ręce y ná nogi okowy / przykázuiąc strożowi áby żadnemu do nich przystąpić nie dopuśćił. Byłá rzecz dźiwna iáko ten brát Fránciszek máiąc ná ten czás Quártáne / y będąc complexiey bárzo słábey / że nie vmárł w ręku kátow / ktorzy iesżcze nádto zá páznokty zábiiáli mu ostre trzćiny. Kiedy go męczono / vczynił Exortácią do towárzyszow żeby pámiętáli iż byli Chrześciánie: á iż nie dla winy swoiey ćierpieli / ále iż to Pan Bog ná nie dopuśćił / ktory im doda serca y sił że będą mogli być státeczni. Potym powiedźiał Mándárinom iż był więźniem Oycow nászych. Y dla tego znowu dano go do więźienia / gdźie w krotkich dniách z głodu y nędze / oddał szczęśliwą duszę stworzyćielowi swemu. Podobno pogrzebiono go miedzy Pogány / ktorzy winowáycámi będąc / tákże w więźieniu pomárli. Gdy tá nowiná przyszłá do Sciauchu miástá bliżkiego od Kántonu / zostáwiam to Dostoyności wászey do vważánia / w iákim kłopoćie zostáli Oycowie tey Residenciey. Niektorzy wołáli żeby byli wyrzuceni iáko społ wiádomi coniurácie y przećiw krolestwu. Drudzy / iż z dworu posłano żeby ie poimano. Drudzy / iż tákie to były spráwy święte / y przykłády ktore dawáli więźniom swoim káznodźieie zakonu Bożego. Y ták iáko pożar iáki záraz wszytko miásto powstáło przećiwko nim:. Ták iż nászy nawiętszy przyiaćiele vćiekáli od nas. Ale to było co ie nawięcey dolegáło / iż brátá nie mogli wybáwić / áni mu w żadney rzeczy nie mogli pomocni być: Bo choćiay co było do niego posłano / nic do ręku iego nie dochodźiło. Przyszedł Gubernator z swoim namiestnikiem do domu nászego áby się dowiedźiał wiele nas. Názáiutrz przed tymże Gubernatorem przełożono ná

piśmie skárge / przećiw X. Mikołáiowi Longobárdowi / pomawiáiac go o cudzołoztwo / co on záraz odesłał do namiestniká swegó chcac sie przezen wywiedźieć o wszytkim. Zadał X. Mikołay Mándárinow żeby kazáli záwołáć przed sie oskárżyćielá / że ich chćiał przed obecnośćia ich przekonáć / ále żaden sie z nich nie pokazał / áni ich możono náleźdź. Lecz onáż sámá białagłowá ostawiona / biegálá po vlicách y drogách pospolitych wołáiac / iż nie znáłá / y nigdy nie widźiáłá tego kaplaná / żadáiac spráwiedliwośći od Bogá / y od tych ktorzy sa ná mieyscu iego przećiw potwarcom. Gdy tedy ták sie te rzeczy toczyły / spráwił Pan Bog iż był odedworu postány zá Gubernatorá Kántonu / ieden Mándárin dobry przyiaćiel X. Mátthеuszá Ricciego y X. Longobárdá / od ktorego wźiawszy o prawdźie dostáteczna informácia / dał spráwe Tutanowi. On záśie temuż Gubernatorowi wszytkiey tey spráwy vznánie poruczył. A on záraz wolne vczynił Chrześćiány / tákże y Pogány ktorzy byli w spráwie naszey do więźienia dáni / wyzwolił / á ná to mieysce oskárżyćiele posádźił. Y mowili ći wszyscy co z więźienia wyszli / iż kiedyby tám mieli iesze pośiedźieć przez trzy dni / pomárliby byli od nedze. Nádto deklárował iż był niewinny X. Cátáneus / y posłał mu bárzo láskáwy páspört áby do Kántonu przybył / gdźie sie przywitáli spolnie: Pierwsze słowá ktore przerzekł do niego Mándárin te były: Wy iesteśćie Lázarz Cátáneus? A niewiećie że was chćiano vczynić Krolem Chiny / tituluiac wász rzadu sposob / rzadem Bożym. Y odpráwił go z wielkim pokazániem checi. Nie długo potym tenże Gubernator przyiáchał do Sciachu / gdźie mu Oćiec Longobárd wielce zá te przychilność iego ku nam dźiekował / y ofiárował mu rozmáite rzeczy z Európy / osobliwie troiegránisté szkło / ktore mu sie zbytnie podobáło. Ná iáwney audienciey wiele mowił ku pochwale nászey: A w osobnośći przed iedna osoba zacna wyznał / iż sie mu wielce nie podobáło że ludźie tákiey dobroći y szczyrośći tákim sposobem niespráwiedliwie prześládowánie ćierpia.

Powstálá y druga nawáłność przećiw Residenciey Sciauskiey: Zgromádźiło sie ná cztery stá osob / z niemáła liczba Bonzow / y przybiegli do Gubernatorá áby ná nas skárżyli; on vyrzawszy tákie mnostwo / rzekł do przednieyszych: Już was rozumiem / idźćie precz / niepotrzebá

mowić o tym. Lecz oni z furią y tumultem pospolstwá/weszli ná sale do audientiey/ wołáiąc żeby byli przesłuchani. Gubernator vchodząc tákiego rozruchu/wziął od nich supplicátią/á przeczytawszy/wziął pioro y zmázał/ y kazał im iśdź do domu. Bonzowie ktorzy stali v drzwi/ z swoią supplicátią nie śmieli sie vkázáć / z drugim pospolstwem áppellowáli do drugiego Mándárina: ktory tákże osadził iáko Gubernator/mowiąc że sie rzeczy niesłuszney domagáli. Tylko Bonzom w iednym punktcie ich suppliki chciał sie przypodobáć / á to było: Ze sie w to słusznie wcyrzec miáło / iákoby nie ták wiele Oycow do Chiny pusczano / mowiąc: Pilnuyćie tego / á dawayćie znáć iesliby ktory nowotny przyszedł / iż temu zábieżemy. Kiedy Oćiec Longobárd szedł do Gubernatorá / dźiekuiąc mu że ták łáskáwie sie nam w tey spráwie postáwił. Rzekł mu: Iż iego Collegá toż też rozumiał co y on / iedno żeby ná czás zfolgował wászym áduersarzom / iáko ludowi burzliwemu / ták odpowiedźiał: przeto żeby był dobrey nádźieie. Dla tego my nie opuśćimy przyzywáć / ile będzie potrzebá robotnikow do inych Residenciy. Tym czásem zániechawszy ná iáką chwile przyimowáć nowych robotnikow do miástá Sciauchu / gdźie máią co czynić támeszni Oycowie broniąc Chrześćian od naiázdow potwarcow y oppressiey od báłwochwálcow / w tych teráźnieyszych rozruchách / y vtwierdzáiąc ie w wierze / iż im niestáie czásu ná żadną inszą zabáwe.

Dom w Náncianie.

MIeszkáią w Náncianie trzey Kápłani á trzey Bráćia Studenci / Chrzest ś. przyieło w Roku 1606. trzydźieśći y trzy pogan; dálekoby więtsza liczbá przybyłá Kośćiołowi ś. Chrześćian nowych / by nie te wzwysz pomienione rozruchy w Kantonie. Dla tego zdáło sie nam żebysmy po lekku/y z wielką ostrożnośćią około náwracánia dusz postępowáli/przypátruiąc sie iáko rzeczy padną. A Pan z miłośierdźia swego nie dopuśćił żeby sie to było v nas ogłośiło/w czym znamy osobliwą opátrzność iego. Abowiem iáko to miásto záwsze sie obawiáło y w podeyrzeniu miáło nászych/skoroby tá byłá nowiná przyszłá co sie w Kántonie sstáło/ záraz by nas było wygnano. Chorobá záśie X. Jaá Seoriusá nie máło przeszkode w postępku Chrześćiánstwá spráwiłá/ bo on sam w tym sie tylko báwił/ iż inszy iezyká nievmieią.

Wpadł w niemoc dla zbytnich prac y niewczáſow / y leżał ná gorączke cáły rok / ktora go iuż byłá do kreſu śmierći przywiodłá / y lekarz ná toż go też oſadził: A iáko vmieráiącemu iuż brácia trunne byli nágotowáli / wedle zwyczáiu Chinenſkiego. Tám ná ten czás ſáma rzecza doznał iáko go ſerdecznie przyiaciele / y znáiomi / ále oſobliwie Chrześciánie miłowáli: Nie mieli ktoby im miewał Mſza ś. bo ſtárßy w Náncynie przemießkawał / drudzy dwá káplani nie dawno byli przybyli / Jednák w Niedziele y w świetá ſchodzili ſie do káplice / gdźie zwykłá bywáć Mßa / y czás nie máły tám trwáli ná modlitwie. Wiecey niż czterdźieśći dowiedziawßy ſie o tákim niebeſpieczenſtwie Oycá chorego / zebráli ſie iednomyślnie z zápalonymi świecámi w reku / áby mowili Koronke przed obrázem Zbáwićielowym zá iego zdrowie / y záraz ſie mu polepßyło.

Zás znowu / gdy ſie ſtárßy do domu wroćił / przypadł nan ćiezki przypadek / á iáko ći wzwyß pomienieni / ták piec białychglow chćiáły ſie modlić zań w teyże káplicy / ále im náßy nie dopuśćili iż oná ieſt w náßym záwárćiu / vżyły tedy mężow ſwoich á oni to z chećia vczynili / y oćiec miły z nowu z niebeſpieczeńſtwá vßedł. A żeby ſie tym iáśniey opátrznosć y obroná oycowſka Páná Bogá náßego obaczyć mogłá / ktora ma przećiw tym nowo náwroconym Chrześciánom / miedzy wiela przykłádow ktorebym mogł przywieść / dwá tu tylko położe. Jedney Chrześciánce brzemienney / w dziewiaći mieśiacách vmárło dźiećie w żywoćie: ſaśiadki przykłádáły rozmáite lekárſtwá / ále nádáremno: y ták zwatpili o zdrowiu iey / iáko te ktore wiedziáły iż gdy dźiećie ták vmiera / mátká też oſtáć ſie przy żywoćie nie może. Mąż vtrapiony y śćiśniony dla dwoiákiey zguby / vćiekł ſie do Zbáwićielá náßego / ktorego obraz miał w domu / mowiac: Ty Pánie wieß iż ia vbogi człowiek / wedle możnośći moiey ſtáram ſie záchowáć zakon twoy / y wßelkie poſługi wyrządząc tym ktorzy hándluia z Pánem moim (á ten był Mándáryn przednieyßy) á ia też to wiem / iż ieśli chceß możeß wybáwić od śmierći żone moie. Proße ćie moy Pánie wyſłuchay mie / żeby corki moie nie zoſtáły śierotámi. A ieśli to bedźieß raczył vczynić; obiecuie máieſtatowi twemu że ia też dobroći twoiey pokaże ſie wdźiecznym. Záraz po tey modlitwie człowieká dobrego / dźiećie ſie martwe vrodźiło / á mátká żywa y zdrowa zoſtálá z

wielkim

wielkim podźiwieniem wßytkich ktorzy to widźieli ábo ſłyßeli / gdyż rzecz táka nigdy ſie nie tráfiłá w Chinie. Drugi: Jedney niewieśćie ná imie Helenie vkázáłá ſie we ſnie figurá iákaś ſtráßliwa z vźdźieniçá w reku chcąc iey zárzućić ią ná ßyię: ále oná rzekłá: Idź precz do piekłá / iam ieſt Chrześćiánká / y zakonu Bożego náśláduię. Ná te słowá / zniknęło ono widzenie. Oná też záſnełá. Powtore y potrzećie obłudá onáż ſie iey pokázowáłá / y tákąż odpráwę miáłá. Náoſtátek ono ſtráßydło rzekło: Iż tobie nic vczynić nie mogę / iednák miáſto ćiebie zábiię kogokolwiek z domu twego. A ták názáiutrz náleźiono vmárłą dźiewkę pogánkę.

W tych dźiewiąći Mieśiącách przeßłych Roku 1607. Chrzeſt świety przyięło / 182. w tę liczbę wchodźi / żoná Páná Piotrá człowieká zacnego / y Chrześćiánina wielce gorącego. Sąśiády ią dla tego ſtrofowáły / że przećiw poſpolitemu y chwálebnemu zwyczáiowi zacnych białychgłow Chinenſkich / dáłá ſie widźieć człowiekowi obcemu / choćiayże przy mężu ſwoim. Oná im mężnie odpowiedźiáłá; iż iey tego byłá potrzebá dla nábyknienia zakonu Bożego / y dla odrodzenia nowego przez wodę Chrztu ś. żebym ná wieki nie byłá potępiona / co was pewnie potka / ieśli w bálwochwálſtwie trwáć będźiećie. Jedney z tych w krotkim czáśie ßeśćioro dźieći pomárło / dwoie ktore zoſtáło ták były nedzne y chore / iż máć w vſtáwiczney boiáźni dla nich byłá. Tá Páni nie dawno ochrzczona rádźiłá iey / żeby ie ná wiáre Chrześćiáńſką oddáłá / bo ták Bog dawcá żywotá vzdrowi ie y będźie im błogoſłáwił. Przyzwoliłá żeby ſtárßy we trzech lećiech był ochrzczony. Alić w krotkich dniách ſtał ſie ták piekny y zdrowy / iż drugi porownány z nim zdał ſie iáko ćiáło bez duße. Temu zádźiwiwßy ſie oćiec y mátká / dáli ochrzćić y drugiego ze wßytkim domem / żeby ie vprzedźili. A iuż pewnie do tego czáſu wßytek on dom od bálwochwálſtwá ieſt oczyſczony.

Trzey Chrześćiánie / mátká / ſyn / y ſynowa / prośili Páná Bogá żeby im dał płeć męzką dla zmocnienia y záchowánia Domu y Fámiliey / mowiąc káżdy dźień ná tę intencyą / białegłowy Koronkę / á Piotr / tákie imię miał ſyn / káżdy poránek Mßy ś. ſłuchał. Ták tedy w ieden dźień będąc przy ś. Mßy / alić mu oznáymią że ieſt o mężobóyſtwo oſkárżon / co bárzo ſrogo w Chinie karzą: Człowiek on cno-

tliwy namniey ſie nie ſtrwożył ná ták dźiwną y nieſpodźianą nowi-
ne / ále wroćiwßy ſie do domu / wyniosł obraz Zbáwićielow ktory
miał w komorze / ná ſale ná widok wßyſtkim powinnym y przyiaćio-
łom ktorzy ſie zgromádźili áby go ćießyli / y ſpoł z nim boleli / tákże
oprawcom ktorzy przyßli áby go do więźienia wźieli : żeby wßyſcy
widźieli iż był Chrześćiáninem. Sam meżoboycá fołdrował nań/ ro-
zumieiąc że tym ſpoſobem miał ſie zátáić y karánia vysdź. Lecz w
krotkich dniách ſedźia declárował iż Piotr był niewinny/z słowy doſyć
vczćiwemi/przy poſpolitey audienciey/co ieſcze y zapiſem potwierdźił;
Gdyż on zá ſobą y obroną ſwoią nic inßego nie miał / iedno niewin-
ność/ prawdę/y vſtáwiczne modlitwy/ná ktorych mátká/ y żoná iego
vſtáwicznie trwáły ; z táką vfnośćią w Pánu Bogu / iż nam wielką
poćieche przynośiło/ widząc ie ták ſpokoyne y beſpieczne/iákoby w rę-
ku wybáwienie Piotrowe miáły. Przez moc Chrztu ś. dwá máłu-
ścy ſynaczkowie / záraz ſkoro go przyięli / od morowek / ktore w tey
ſtronie ſą bárzo zárázliwe/ ozdrowieli : ſynaczek iedyny w lekárſtwách
Doktorá náßego / też chorobę ćierpiał / z czego oćiec niewymownie
był zátrwożony / gdyż rozumiał że mu żadne ludzkie lekárſtwo pomo-
cne bydź nie mogło. Náßy ná ten czás wtoczyli rozmowę o mocy
Chrztu świetę° / mowiąc : Iż ieſliſmy vfáli ie° y powierzyli zdrowia
X. Socriuſá / gdy bárzo ćiężko był chory/ nie zdá ſie nic od rzeczy/żeby
on nam też vfał około zdrowia dußnegō ſynaczká ſwegō. Záczym gdy przy-
zwolił áby był ochrzczon / ábowiem ieſliby vmárł ochrzczony / vpe-
wniáli go o zbáwieniu duße iego. Wźiął z ſobą kápłaná áby ochrzćił
ſynaczká. Przyidźie do domu álić tám pełno ſmutku y płáczu / z ro-
zmáitymi zabobonámi pogáńſkimi około onego dźiećięćiá / ktore ká-
płan náß precz wyrzucił / ołtarz vbrał / y obraz Páńſki ná nim poło-
żył. Z ſynem lekárzá drugich trzech rowienników iego ochrzćił. Názá-
iutrz podobáło ſie Pánu / iż one morowki ktore ſie iuż były we wnątrz
pokryły / z nowu ná wierzch wyßły / á w kilká godźin do końcá był
wolny / bez żadnegó znáku ná twarzy / z niezmierną rádośćią rodźi-
cow/ oſobliwie oycá y dźiádá ; y ták obádwá ná ten czás y potym wie-
lekroć do náßey káplice przychodźili / oddáiąc chwałę Zbáwićielowi :
Oſłáwili te dźiwy po wßytkim mieśćie / z niemáłym przymnożeniem
poważności Zakonowi Bożemu/ á łáſki y miłości tym ktorzy go prze-

powiádáią / y wyznawáią. Powiedźiano Doktorowi ná ten czás Historyą o synu krolika z Káfárnáumá / iż dla tákowego przypadku / vwierzył on y dom iego wszytek. On też obiecał że toż vczynić miał.

Zoná iednego pogániná ktory bárzo ćiężko y długo chorował / y oczu otworzyć nie mogł / záczym y od rozumu odszedł. Posłáłá do nas żadáiąc iákiego lekárstwá. Náwiedźił chorego brát nász / y rzekł do oney białeygłowy / iż ieśli chćiáłá mieć zdrowego mężá swego / żeby z domu wszytkie báłwány wyrzućiłá / sámá Chrześćiánką zostáłá: á potym żeby mężá przywiodłá gdy przyidźie do śiebie / áby iey w tym násládował. A oná zárazz pokruszyłá báłwány / często przez noc wodą świeconą chorego kropiłá / ktory názáiutrz przyszedł ku sobie / oczy otworzył / y Chrzest ś. przyiął / z żoną y z ośmią drugich ktorzy sie tymi dźiwámi wzruszyli. Wiele też z onego sąśiedztwá gotuią sie áby toż vczynili. Jeden znáczny człowiek gdy sie chrzćił / nie bez wielkich przyczyn dáliśmy mu imię Piotr / ktory w rzeczy sámey pokazał iż to imię bárzo mu przystało / ponieważ ó chwale Bożą był żarliwy / y w duchu goracy. Drugi dla niemierności wpadł był w suchoty / iż wielką moc krwie przez vstá mu wychodźiłá. Oćiec iego prośił Piotrá áby go Pánu Bogu zálećił. A on przyszedszy do chorego strofował go bárzo surowie z żywotá iego swowolnego / zá co / nie zdrowie / ále śmierć wieczną sobie zásłużył. Jednák vczynił modlitwę záń / y krew sie mu zastánowiłá. Ale nie on sam sie od grzeszenia zástánowił / bo skoro obaczył że był zdrow / zás znowu we złośći sie zánurzył. Przeto gdy sie zás gorzey począł mieć oćiec iego przyszedł aby go znowu zálećił Piotrowi. On potym powiedźiał nam co zá modlitwę záń vczynił. Pánie ia to dobrze widzę iż ten człowiek nie godźien zdrowia ále wiecznego potępienia; ták dla swego złośliwego przykłádu / iáko y dla niewdźięcznośći iż źle vżywa łáski ktorąś mu vczynił. Ale żeś ty iest szczyre miłośierdźie / á twoy swięty zákon w tych stronách teraz szerzyć sie poczyna. Jeśli nie spráwisz iákiey wielkiey rzeczy ná świádectwo wszechmocnośći twoiey / bárzo máło w ćie ich vwierzy. Proszę ćie tedy żebyś go ráczył znowu vzdrowić. Zárazz sie polepszyło choremu: ále on y tą rázą námniey sie nie polepszył / zás znowu w też strzemioná wstąpił / doznawszy ták szczodrobliwey łáski Páńskiey nad sobą. Nie ták sie stáwił oćiec iego / ábowiem náwroćiwszy sie do wiá-

ry ś. z wielką goracością duchá y w przykłádźie cnot Chrześcijáńskich postepuie. W domu iednego pogániná vstáwicznie ßátan broił; ktory vsłyßawßy iż Chrześcijánie ze złych duchow śie náśmiewáią / wezwał do śiebie iedney powinney swoiey Chrześcijánki. A oná wchodząc w dom známie krzyżá ś. vczyniłá / álić posttráchy y przykrośći ktore nieprzyiaćiel piekielny tám wyrządzał poki oná w tym domu byłá vstáły. A odchodząc / gdyż iuż noc byłá / choćiay iey Pogánin bárzo pilnie prośił áby tám zostáłá / oná Koronke swoie záwießoną v drzwi komory iego zostáwiłá: á nigdy więcey nie pokazał śie tám żaden znák spraw ßátáńskich / ále w inßych częśćiách domu nieznośnym obyczáiem przykrzył śie wßytkim. Gdy śie tego ieden Chrześćiánin dowiedźiał / Jmie naświetße *Jezus* y *Marya* nád wßytkimi komorámi y mieyscy domu támtego położył / y ták broń tá / namocnieyßa / ową ßeki ze wßytkiego domu go wyrugowáłá

W iednym miásteczku nie dáleko śtąd / ßátan bárzo srodze dręczył dźiećie / y żądał przez vstá báłwanow / żeby przed nim komedie stroiono / bánkiety wyrządzano / y rzeczy tym podobne. Oni ludźie zwoláli niektorych czárownikow / ktorzy w wielkim poważániu są v tych báłwochwálcow. Dowiedźiał śie o tym ieden Chrześćiánin / y śmiał śie z głupstwá ich. Oni porußeni gniewem rzekli: Vyrzymy co też ty możeß w tákiey rzeczy. A on nic im nie odpowiedáiąc / vćiekł śie o pomoc do Piotrá / ktory vmowę vczynił z Pogány iż ieśli tego dyabłá wyrzući / że mieli przepádáć ták wiele; Jeśliż nic: tedy on toż przepadał. Szedł tedy do támtego miásteczká z pięćią drugich Chrześćian / modląc śie przez wßytkę drogę. Wßedßy w dom gdźie ßátan pánował / náleźli stoły przygotowáne / pietrá dla komediey / z inemi rzeczámi do zabobonow służącymi / á synaczká srodze zdręczonego: ktorego przy ich obecnośći / niewiedząc kto / nielutośćiwie go vderzył. Piotr iał bárzo goraco pogan onych vpominác do przyięćia wiáry Chrześćiáńskiey / obiecuiąc im iż dla tego ßátan vćiecze od nich. A náostátek włożywßy ná śie známie krzyżá ś. pocznie meżnie wyzywáć wßystkich duchow piekielnych / zádáiąc im rozmáite vśczypki. Pogánie słyßąc to zdumiewáli śie / á osobliwie czárownicy. Krotko mowiąc / áni ná ten czás / áni potym / ßátan namnieyßym znákiem nie pokazał áby w domu onym przebywáć miał. Tákimi y tym podobnymi po-

ſtepkámi

ſtepkámi ták ſie w Náncinie ſtawá Zakonu Bożego ſzerzy / iż gdźiekolwiek idźiemy / ſnadź o inſzych rzeczách mowiacych nie ſłyſzymy / iedno o tym. Skad Chrześciánie wielkie ſerce / áby ſie w doſkonáłości pomnażáli : á niewierni wietſza chec do Zakonu Bożego y do przepowiádáczow iego biora. Niemáſz żadnego ktoryby w domu ſwoim obrázu Zbáwićielowego nie miał : Wiele tákich co we dnie y w nocy przed nim lámpe goráiaca máia. Jeden ſzláchćic w ſześćdźieśiat lat / po pilnym przygotowániu / idac do domu náſzego áby Chrzeſt ś. przyiał / niosł dwie świece / áby czáſu Chrztu zápalone były. Wyznał potym / iż w tey ſpráwie czuł mocna walke w ſobie / dla tego ; co beda ludźie mowić o tobie / iż człowiekiem bedac w tákim wieku / tákiego ſtanu / máſz iśdź iáwnie po vlicách z świecámi w reku. Alem ſie chćiał meżnie zwyćiężyć / rozumiciac (to) iż gdym ſam / iáwnie niosł ie / wietſzam pokázáć miał pokore y vczćiwość przećiw Pánu Bogu / á niżli poſłáć ie przez ktorego ſługe ſwego ná ofiáre. Drugi / tegoż wieku / y dla teyże przyczyny / przez niemáła cześć drogi / kiedy ſzedł áby ſie vczył wiáry Chrześciáńſkiey / niosł ná plecách wor pełen Pagodow drewniánych / to ieſt bożkow pogáńſkich / nic nie dbáiac że ſie z nież ludźie náśmiewáli / widzac go pod tákim ćieżarem / przećiw ież zwyczáiowi.

Jedná młoda białagłowá nie długo poſzćiu zá maż ochrzćiłá ſie nie wźiawſzy dozwolenia od meżá. Ktory obaczywſzy to iż iuż báłwánom pokłonu nie wyrządzáłá / ále obraz Zbáwićielow czćiłá / zbił ia bárzo ſrodze / grożac ſie zábić ia / ieſli ſie do pogáńſtwá nie obroći. Oná iednák wiecey niż meżka ſtáteczności a / bićiem tákim y groźbámi námniey poruſzyć ſie nie dáłá. Nowſzem to mu rzetelnie powiedźiáłá / iż wielka w tey mierze krzywde od niego ćierpiáłá / ponieważ oná z táka pilnośćia powinności ſwey w domu pilnowáłá : w vſługowániu też iemu dáleko teraz pilnieyſza niż przedtym byłá. Záczym maż obaczywſzy ſie / nigdy iey nápotym przykrym bydź niechćiał. Piotr wzwyſz pomieniony w Roku 1 6 0 6. ktorego ſie náwroćił / wielkiey trudności od Bonzow záżył / niż ſie od ich moleſtowánia wykrećił / ktory iż przedtym hoyne iáłmużny dawał / oni ſie ich y po chrzćie / z tákim niewſtydem y nálegániem domagáli / iż czeſtokroć muſiał ich od śiebie gwałtem wygániáć : Y dnia iednego przyſzedł do nas chrápliwie mowiac / iż potrzebá było gwałtem ſzeſc ich od śiebie wypedźić /

dźić / ktorzy koniecznie vmyślili bez iáłmużny nie odeyśdź od niego. Pomogło to zágniewánie áby sie im iáśnie powiedziáło / iż od Chrześcian wspomożenia żadnego doczesnego spodziewáć sie nie mieli. A iáko słyszymy iż sie bárzo frásuią / że ieśliby náwroceniu pogan sie nie zábieżáło / oni do wielkiey nedze przyśdź muszą. Tym też sposobem lámentuią / ci krámárze ktorzy slubne rzeczy dla ofiárowánia Págodom przedáią: ábowiem tego roku siłá im zysku vpádło; co iest znákiem iż Chrześciánie brzydzą sie przeszłymi zabobonámi. A to iest co nam wielką pociechę czyni / iż pogánie teraz w tym roku náwroceni / nie od nas są pozyskáni / ále pilnością y dobrym przykłádem dawnieyszych Chrześcian / ich powinni y przyiaciele do Chrztu ś. są przywiedzieni. Jeden stárzec zrozumiawszy iż ieden iego znáiomy chciał bydź Chrześciáninem / wielce mu to pochwalił / chociayże iescze on sam nie był Chrześciáninem / mowiąc: ácżkolwiekem ia do tychmiast nie słyszał tego Zakonu przepowiádánia / iednák trzymam o nim że iest prawdziwy y święty; á to iż widzę syná mego / iáko przyiał tę wiárę / dźiwnie sie odmienił; gdyż przedtym niezmiernie mi był przykrym / y práwie wszytek dom rospusty swoimi y wydatkámi zbytnimi w niwecz obracał.

Dom w Nánchinie.

PRzez te dwie lecie w tym domu przemieszkáło dwá ábo trzey kápláni / trzey brácia Studenci / á ieden brát coadiutor. Chrzest ś. przyięło dziewięćdziesiat y sześć. W osobności / ieden z Oycow támesznych pisze te słowá:

W opisie Rocznym Roku przeszłego dáło sie było znáć o státeczności y gorącości duchá iednego młodzieniaszká / iescze sie do Chrztu przyprawuiącego / synie iednego Mándáriná / ktory był w wielkiey łásce v królá / y miał ten vrząd / áby królá przestrzegł ieśliby sie iáki nierząd dział / ábo iákie niespráwiedliwości miedzy dworzány y sługámi krolewskimi. A do tákich vrzędow krol vżywa ludźi nawiernieyszych / szczerych / bez affektow / y ktorzyby skromność y pokoy domowy záchowáli. Temi condiciámi był obdárzon ten człowiek: iż w osobności niemal vstáwicznie zámknawszy sie w domu siedział / bárzo rzadko ludźi przypuszczáiąc do swey audienciey. Wyszedszy on

czásu iednego náwiedźić bożnice pogáńską / syn iego iuż dobrze wyćwiczony w rzeczách potrzebnych od mistrzá swego Chrześciániná / przyszedł do nas / y iął bárzo dobrze przed stárszym náukę Chrześciáńską recitowáć / żądáiac vprzeymie żebyśmy go ochrzćili záraz: zdáło sie iednák odłożyć to ná inszy czás. Dwá / ábo trzykroć potym przychodźił do nas / y powiádał nam rozmáite vtarczki swoie ktore miał z Bonzámi / w ktorych sie ociec iego kochał. Náostátek przyszło do tego że sie ochrzćił. Drugi tákże ślachćic młodźieniec / śiestrzeniec iednego bárzo vczonego Chrześciániná. Gdy dźiad iego vmárł / nocy przeszłey przede dniem ktorego sie był obiecał przyść do nas skończyć poięćie náuki Chrześciáńskiey / á przyśdź do Chrztu świetego / poránu przyiydźie z oczymá zápuchłymi od płáczu dla śmierći dźiádá swego / wymawiáiac sie iż nie mogł ná ten czás wykonáć co był obiecał / iednák dla tego sie stáwił ná dźień náznáczony / żeby nie rozumiano iż dla odwłoki miałby nieco oźiebnać w przedśięwźięćiu. Dowiedźiawszy sie o tym oćiec iego / srodze mu zákazał obcowánia z námi / iáko z cudzoźiemcámi / ktorzy sa nam we wszystkim przećiwni / Zakonem / postępkámi / y obyczáymi rozni od Chińskich. Ná to odpowiedźiał syn: Tu iuż vstáie pánie oycze iáko práwo wásze ku mnie / ták moiá powinność ku wam. Wszák wy moy bedac człowiekiem ták madrym y vczonym / á przedśie ludźiom tákowym oszukáć sie dał: nie ma tedy rzecz bydź strofowánia ále pochwały godna / że go ia násláduie: iákoż y dokazał tego niedbáiac nic ná słowá y pogrożki oycowskie / ostáwszy sie Chrześciáninem. Byłá też godna wspomnienia gorącość nabożeństwá w iednym kupcu młodym / ktory skoro vsłyszał Kátechism / Pan Bog go poruszył y oświećił / ták dálece: iż mowił z Augustynem ś. przy obecności wiela: Pánie Boże moy nie rychłom ćie poznał / nie rychłom ćie vmiłował; á gorzko tego żáłuiąc / z dźiwnym nabożeństwem Chrzest ś. przyiął: Teraz zásie wiecey sie pomnaża w tym świetym kupiectwie / áby pozyskawał dusze Pánu Chrystusowi / á niźli w pilnowániu około swego własnego. Abowiem tedy y owedy przywodźi do nas powinne y znáiome żeby słucháli kazánia. A częstokroć sie to tráfiło iż gdy sie od nas do domu swego wracał / z drugimi sie potykał / á choćiay deszcz ábo śnieg pádał / z nimi sie do nas wracał / żeby sie z námi poználi y vczniámi ná-

ßymi ſie oſtáli. Miedzy inßymi ktorzy ſie przez iego ſtáránie náwrocili / był miſtrz ßkolny. Ten bedac ieſzcze Cáthecumenem to ieſt w przyprawiániu do Chrztu. W iedney diſputáciey ktora z nim kollegowie iego zádárli/biiac przećiw świetey wierze nászey/ták ſie ſtáwił mężnie z potężnymi wywodámi / iż wſyſcy vmilkli. Jeden ſławny Doktor w lekárſtwie potkawßy ſie z náßymi/ powiedźiał iż od dawnych czáſow ßukał ktoby go o początku y tworcy wßech rzeczy wiádomym vczynił. Aż náoſtátek nápadł ná iednego Bonzá/ ktory mu dał pewne Regułki żywotá doſkonálego / ále tym ſie nie kontentował. Máiac tedy nieiáko wiádomość o perſonách y o náuce nászey/po długim ßukániu záledwie nálazł kto mu pokazał gdźie mießkamy. Słuchał z pilnośćia Kátechiſmu/ y ochrzćił ſie z wielkim nabożeńſtwem/ ktorego dał oſobliwy znák w iedney diſputáciey ktora miał z niektoremi gdy był w iednym okręcie z nimi iádac do drugiego miáſtá: á ßło o to / kto wietßy Bog/ náß / czyli Págodowie: y ták dáleko záßłá żarliwosc iego przećiw przećiwnikom/ iż ſie nie bez bitwy diſputácia oná ſkończyłá. Wiecey niż dwádźieśćiá Boſmanow/ iż ſłyßeli od iednego Chrześciánina/ktoreg wieźli/o rzeczách Bozkich mowiacego: po doſtátecznym Kátechizmie y wyćwiczeniu / ſa ochrzczeni. A nie ieden raz ſie trafiło / iż niektorzy nie obaczywßy ſie/ dla ſmáku y pilnośći z ktora ſłuchali Cáthehiſty czás vpłynał że ſie do domow ſwych/ przez nάße mile odległych / wroćić nie mogli: y ták w domu nάßym zoſtáli / wßyſtke noc ſtrawili nie ſpiac / iedni vczac ſie náuki Chrześciáńſkiey: Drudzy wykłádáiac ia w poſpolitu tepßym / drudzy ná rozmowie o prawdźie Religiey Chrześciáńſkiey/ á o falßu Sekt pogáńſkich. Ráno ták głośno wßyſcy mowili Pacierz y inße modlitwy / iż ich było ná vlicy ſłyßeć. Jeden z tych ſłyßac wykład ßoſtego Przykazánia / wyznał iáwnie iż go przez pietnaśćie lat vſtáwicznie gwałćił. Lecz iż iuż doſyć czyniac powinnośći Chrześciáńſkiey/czego inßego potrzebá/átoż zá pomoca Boża iuż ſobie odważył/áby żywot zły przeßły/ w zupełne záchowánie Zakonu iego świetego odmienił. Niektorzy ná śmiertelnym łożu bedac/ záraz ochrzczeni/ßli do chwały wieczney.

Miedzy tymi byłá iedná w ßeśćidźieśiat y czterech lećiech ktora máiac prágnienie bydz Chrześciánka / ále iey ſynowie Pogánie do tego przeßkadzáli. Náoſtátek záchorzawßy niebeſpiecznie / przez iednego

syná Chrześcianiná / ktory sie w tym meżnie brátem swym opárl / Chrzest ś. przyielá / á drugiego dniá duchá Pánu Bogu oddálá. O drugim chorym powiedziano synowcowi iego / ktory w kośćiele náßym grzebl vmárlego / żeby predko bieżal / iesliby chćial żywo stryiá swego zástáć / wziąl zsoba iednego brátá náßego / y ták podobáło sie Pánu náßemu oświećić go że z pilnośćia sluchal co mu mowiono o rzeczách Boskich / powiedział że chćial bydź Chrześćiáninem á iść do niebá: ná krotce tedy náuczywßy go rzeczy potrzebnych do zbáwienia / ochrzćil go; á on mniey niż w pulgodźiny do lepßego żywotá poßedl. Niektorzy Chrześćiánie rzemieslnicy mieli rozmowe z niektorymi pogány o zakonie Bożym / y dźiwách ktore przez slugi swoie spráwowal: rzekli niewierni. Jesliż ták iest / czemu sie nie postáraćie o wybáwienie opetáney sąsiady náßey? zdálá sie tá nieszczesliwa że tylko wor kośći byłá / y powiádálá iáko vstáwicznie ßátáná widźiáłá w odmiennych farb odźieniu / ktory czestokroć gwaltem porwawßy pokryćie glowy iey zdrapal. Czestokroć ná podworzu domu iey vczynil że sie zdal wielki ogień / y miał ztąd vćieche że lud z woda bieżal áby ogień gáśil. Chodźili do niey Bonzowie z iednem bożkiem / z świecámi zápalonymi / z kśiegámi do záklinánia / postáwiwßy dla tego máły oltarzyk; A záraz ßátan wßytko ono porzucał ná źiemie. Dwá Chrześćiánie vslyßawßy od tey to opetáney od meżá / y od oycá iey / obietnice iż sie chćieli náwroćić / iesliby przez to pożadáne wybáwienie Pan Bog spráwić raczył. Náuczyli ie wiáry y ochrzćili ie náßy / y imie naświetße *Jezvs* w domu záwieśili / przez ktorego moc / ßátan musiał precz vstepowáć / á oná niewiástá wolna y zdrowa zostálá.

W Nánchinie trzy tyśiace człowieká vczyniło coniurácia / przednieyßych z nich iuż byl náznáczony krol Chiny. Jest zwyczay iż Mándárinowie pewnych dni wßyscy w kupie / bárzo ráno wychodza czynić vczćiwość pogrzebom krolow przeßlych / opodal od miástá / coniuraći miedzy soba záwárli iákoby ie nieopátrznie obskoczyli y pozábiiáli / podźieliwßy miedzy soba ktory ktorego miał zábić / y ná iego vrząd wstąpić. Rzecz tá doßlá vrzedu / poimano ich niemáło / dano ie do wieźienia bárzo srogiego / śiedmnaśćie ich obießono / Krolowi y drugim ßeśći glowe vćieto / potym ie czwártowano / drugich rozmáićie

potracono.

potrácono. Ná ten czás kiedy łápano te buntowniki / gruchnęło po
mieście iákoby to Religiey Páná niebá / to iest Chrześciánie byli. Je-
den dobry Chrześciánin Stolarz / nie mogac dla dálekiey drogi by-
wáć ná Mßey ś. zmowił ſie z drugimi tegoż rzemiosłá / żeby ſie káżde
świeto y Niedźiele ſchodźili w dom / czáſem do tego / czáſem do dru-
giego / dla modlitwy / dla nauki Chrześciáńſkiey / á żeby Rożány
Wianek przed obrázem Naświetßey Pánny mawiáli: Trwáiac w
tym świetym ćwiczeniu przez wiele mieśiecy. Drudzy Stolarze prze-
ćiwnicy ich pogánie przymußáli ie do podatkow wielkich / domagáli
ſie obrázá żeby go ſpalili / á żeby chwalili Pagody iáko przedtym:
grożac im / iż ieśli tego nie vczynia / że ie zá ſpołbuntowniki do vrze-
du odnioſa. Ten to Chrześciánin dobry imieniem towárzyßow ſwo-
ich odpowiedźiał: Co ſie tknie pieniedzy vczynimy wßytko / á niżli-
byſmy mieli dáć obraz ſpálić / ábo do pogáńſtwá ſie wroćić. wolemy
ſie ráczey dáć w ßtuki pośiekáć. Názáiutrz potkał ſie z iednym z ád-
werſárzow ſwoich nagorßy ze wßytkich / ktory zelżywßy go y zbiwßy /
gdy iuż byłá noc zámknał go w iedney chálupce / żeby tám od źimná
vmárł / ábo ieśliby był zostáł żyw / żeby go názáiutrz do Guberna-
torá prowádźił. Pan Bog ták chćiał iż ſie tego niektorzy Chrześciá-
nie dowiedźieli / y náßym znáć dáli. Stárßy oznaymił to Gubernato-
rowi; y ták on miły Ceſarz nie tylko był wolny / ále też ieśliby był
chćiał mogłby był wniwecz obroćić nieprzyiaćielá ſwego. Zá tákim
poſtepkiem Chrześciánie wietße ſerce wźieli y w wierze ſie tym wie-
cey vmacniáli / oddáiac Pánu ſwe^o^ powinność ſwoie zupełnie. Pod
tenże czás niektorzy z Chrześcian proteſtácia czynili / iż ráczey chćieli
dáć rozlać krew y wydáć zdrowie ſwoie / á niżli namnieyßa ſłábość w
wierze ś. pokázáć. Drudzy / iżby woleli ráczey dáć ßyie pod miecz / á
niżliby im miano odiać obraz Krolowey niebieſkiey. A ieśliby oſkárże-
ni byli / tedyby chćieli podáć nauke Chrześciáńſka Mándárinom /
áby ia czytáli y obaczyli / iáko dálecy ſa wyznáwácze Zakonu Bożego
od rebelliey / zdrad / y buntow. Jednák dla tych turb y mießánin / nie
ták wielki concurs mieliſmy Káthechumenow / á zátym y mnieyßa
liczbe Chrześcian / nád te / iákiey ſie inßych czáſow ſpokoynieyßych zá
łáſka Boża ſpodźiewamy.

Dom w Páchinie.

MIeszkáia w tym domu trzey kápláni/ ieden brát Student/ á dwá Nowiciusowie. W Roku 1606. ochrzczonych iest trzydźieśći y sześć oprocz niektorych dźiatek máłych opuszczonych/ ktore Oćiec Máteusz Riccius kazał chowáć nákłádem Residenciey. Tym przykłádem wzruszeni dwá ábo trzey Mándárinowie przedni/ toż czynią. W dźień Wielkonocny ochrzczony iest oćiec páná Páwłow w śiedmdźiesiąt y czterech lećiech. A iż syn ná ten czás muśiał bydź w Páłácu Krolewskim/ przyszedł potym w wieczor społ ráduiąc śie z námi/ y oznáymuiąc nam iż niektore expedicie otrzymał v krolá. Jeden młodźieniec bogáty y znácznego domu/ ochrzćił śie/ z táką odmiáną żywotá y obyczáiow/ iż ieden sługá iego dla tego zostáł Chrześćiáninem. Pan iego z oyczyzny swoiey pisał/ iż mátká iego w śiedmidźieśiąt lat ze wszytkim domem swoim/ obrázowi Zbáwićielá nászego przystoyny pokłon wyrządzáłá/ á iż Chrztu ś. prágnęłá.

Roku 1607. w tym mieśćie Páchinie ná wiárę Chrześćiáńską przystáło sto czterdźieśći y dwoie ludźi. Gdy dwá z nászych szli do iednego miásteczká śiedm mil od miástá/ gdźie ieden tylko Chrześćiánin był ktory miał sześćdźieśiąt lat/ wyszło przećiwko nim wielkie mnostwo ludźi ták mężczyzn iáko y białychgłow z dźiećmi/ z tákim weselem y rádośćią/ iákoby wszyscy byli Chrześćiánie: y dawszy im złożenie w domu dosyć przestronym dla słuchánia kázań. Gdźie náwiedzáli ich rozmáići/ áż też y białegłowy w towárzystwie iedney ktora zá swoie przełożoną miáły; oney zás vrząd był zgromádzáć śie ná kázánia/ y ná náukę Chrześćiáńską/ oná też zbieráłá bożki y palili ie przed obrázem Zbáwićielowym; á to z wielką gorliwośćią y pilnośćią czyniłá. Gdy śie odpráwiły náwiedźiny y ceremonie Chineńskie/ przychedożylismy obraz Páná nászego/ vmbelle nád nim kitayczáńe záwiesiwszy: záraz zbiegło śie bárzo wiele ludźi/ áby mu vczćiwość wyrządzáli. Dowiedźiawszy śie okoliczne miásteczká o przyszćiu nászym/ iął śie schodźić ták wielki lud/ iż było potrzebá dźień z nocą łączyć náuczáiąc ich: Y byłá opátrzność Páńska że áni ten/ áni ow nie záchorzał dla wielkich y vstáwicznych prac. Ná káżdy dźień nośili rzeczy potrzebne do żywnośći/ choćiażmy śie oświadczáli żeśmy bráć nie-

chćieli/ tedy oni gospodarzowi nászemu zakázowáli / żeby nic nie gotował dla nas / y ták z wielką miłośćią rzeczy gotowe nam przynośili/ nie iáko Pogánie/ále iáko wielce mili Chrześćiánie. Kápłan vczył náuki Chrześćiáńskiey / y modlitw białychgłow w lećiech y mężátek. Brát záśie/ mężczyzn / á niektorzy z młodźieniaszkow málutkich dobrze wyćwiczeni / dźieweczkom przepowiádáli. A był iákiś powszechny pożar ognia niebieskieg we wszytkich/ iż po wszytkich mieyscách nioczym mowá nie byłá iedno o rzeczách Boskich/y o táiemnicách świętey wiáry nászey / mowiąc Paciesz/ Zdrowaś Márya / Kredo / y ine modlitwy: Aż też y ći co nie mieli woli bydź Chrześciánie do Chrześćiáństwá w pol byli wyćwiczeni. Włoczą sie też po tych miásteczkách przepowiádácze rozmáitych sekt pogáńskich/ ktorzy widząc niektore z swych nabożnych náwrocone ná wiárę Chrześćiáńską/ á obawiáiąc sie żeby nie byli poruszeni dobrym przykłádem ich / y mocą prawdy ktorą przepowiádamy/ ktorey świátło ich błędy y mátáctwá odkrywa/ żeby wiele ich báłwochwálstwá nie porzućiło / á oni creditu nie strácili y pożywienia swego. Jeli to vdáwáć do ludźi / iákoby obraz Zbáwićielow / byłá figurá iákiego z nászych / ábo y tego sámego kápłaná ktory tám ná ten czás był / szukáiąc tego pod płaszczem przepowiádánia Zakonu nowego/ żeby był tym sposobem chwalon: Szczypáli też náukę nászę / iáko to obcą / grubą / y nową/ktora bez bráku wszystkich iednáko vczy / nie czyniąc roznośći persony od persony. Strofowáli też to iż my przećiw zwyczáiowi Chineńskiemu gadamy z białymigłowámi/ przydáiąc że kiedy ie chrzćiemy twarz ich málujemy. Lecz áni z tákimi vszczypkámi / áni potwarzámi / áni pogrożkámi / nic nie mogli dokázáć czego chćieli. Miedzy wielkimi Mándarinámi Páchinu / iest ieden ktory ma ośm wielkich miast w tym Districcie pod swoią gubernácią. Ten rozgniewawszy sie/ widząc ták wiele przepowiádáczow sekt pogáńskich/ ktorzy záwodźili lud prosty/ przez iáwny y srogi Edict wywołał ich ze wszytkich mieysc swoiey gubernáciey / przeto ći co nászy ádwersarze vćichli/ choćiayże mowić nie przestáli/ chcąc żeby temu wierzono że y my sachmy záwárći w tym wywołániu / iedno iż nas żaden nie śmie odnieść do Mándáryná. A nálazł sie ktory sie przegrażał że to vczynić miał. A tá byłá przyczyná żeby sie nie dálá okázya do tákiey zamieszki/ żechmy vstąpić muśieli / co

li / co było z niemáłym vbliżeniem pożytku ktory nam sposobność ludu tego obiecowáłá. Ale mamy nádzieie że sie predko wrocimy / szcześliwie kończyć co sie poczęło / bez przeszkody sług szátáńskich. Z támtąd szliśmy do drugiego miásteczká gdźieśmy zbudowáli káplice pod imieniem Wniebowzięcia Naświetszey Pánny. Weszcie násze / przyięcie / y mile witánie námniey nie było rozne od tego iáko sie nie dawno powiedźiáło. Przyszli náwiedźić nas persony poważne z wielką vczćiwośćią y łáskáwośćią; osobliwie ieden Mándarin Kápitan nád żołnierzmi / opowiádáło sie mu słowo Boże / lecz iż sie był wielą żon obłożył / nievmiał iákoby sie z tego wypłátáć miał / á żeby przy iedney został wedle zakonu łáski. owa iż we czterech tákowych miásteczkách ochrzćiliśmy sto czterdźieśćiu y dwuch dorosłych. Trwáiąc my w tey zábáwie / álić przyszli posłowie z drugiego znácznego miásteczká / vsilnie y bárzo prosząc: ábyśmy nie mieli zá ćiężko y támten lud poćieszyć. Gdy sie im obiecáło ná pewny czás / żeby sie nie trudźili znowu chodząc do nas / á żeby iednák pewni byli obietnice nászey / wźieli od nas obraz Páná nászego ná świádectwo. Dniá onego náznáczonego bárzo ráno / pokazáli sie czterzey przednieyszy odnawiáiąc prosbę imieniem wszytkich. Poszliśmy z nimi. Rádość y wesele ktorą pokázowáli gdy nas przyimowáli / zgadzáłá sie z żądzą ktorą mieli áby nas widźieli z námi rozmawiáli y náuki słucháli. Miedzy inszymi przyszli áby nas náwiedźili niektorzy Szkolni Mistrzowie / vczznie swoie z sobą prowádząc. Ná kazánia był táki concurs tych ludźi / iákiegośmy w tych drugich miásteczkách nie widźieli. Krotko mowiąc / nie dopuśćili nam áni ieść / áni spáć: choćiayże z ták mnogiey wielkośći tylko pietnaśćie śieć Ewányeliey zágárnełá. Ale rzeczy są w tákiey dispositiey / iż zá drugim zárzuceniem śieći / trzebá będźie wielkiey pomocy Páńskiey ná zágárnienie ták w liczbie iáko y w pożytku ktorego sie spodźiewamy. W te liczbe piećinaśćie wchodźi ieden młodźieniec vczony / osobá godna y sposobna do náwracania drugich. Żądano tez nas do inszego miásteczká / áleśmy im záraz nie mogli dosyć vczynic. Oni chcąc nas tym potężniey do siebie przewabić / posłáli nam czterech vczćiwych stárcow / ktorych ieden z nászych był wiáry ś. náuczył / ále ieszcze nie ochrzćił / ktorzy obiecowáli iż wszytkich domownikow y powinnych swoich mieli do wiáry ś. przywieść.

Ktemu

K temu wßytkę pilnośč vczynič około náwrocenia drugich. Vczyniliśmy też ná tymże mieyscu z iednym vczonym záwártą przyiaźń / y dáliśmy mu niektore pismá y Kátechism / zkąd był wielce vćießon. Trwáłá tá Missia dwá miesiącá / á choćiaybyśmy cáły rok ná tym strawili / nie schodźiłoby nam ná pracy pożyteczney. Postánowiliśmy zwierzchnośč nád wßytką tą máłą trzodką Chrystusową trzech státecznieyßych y gorliwßych ludźi. Nádto w káżdym miásteczku z tych w ktorycheśmy robili / obráliśmy iednego / ktoryby miał o inßych wiernych stáránie / słowy dodáiąc im sercá / tákże y przykłádem do záchowánia Zakonu Bożego / y nábywánia cnót ś. żeby spisował imioná tych ktorzy sie chrzcič máią / tákże dźiatek z Chrześćian zrodzonych / żeby strzegł obrázu y káplice / zwoływáiąc do niey w świętá wßytkich ná modlitwe / á żeby dawał znáč Oycu ieśli sie co przytráfi. Postánowiło sie też iákoby iákie Bráctwo / ktoreby / mimo inße spráwy pobożne / miáło ná sobie powinnośč przyimowáč gospodą Chrześćiány przychodnie. A dla większey iednośći miedzy Chrześćiány / postánowiliśmy żeby wßyscy z inßych miásteczek ośmkroč do roku schodźili sie do kośćiołá wßytkich Swiętych / osobliwie w wielki Piątek / y w Swięto Zwiástowánia Przeczystey Pánny. Kiedy sie to naprzod poczęło / byłá rzecz dźiwna ku widzeniu / z iáką miłośćią obywátele przychodnie przyimowáli. Tego też sposobu y białegłowy vżywáią: Acżkolwiek iáko tęż vcżciwośč y przystoynośč Chinenska potrzebuie / náznáczył im Oćiec rożny dźień raz do tegodniá / w ktory sie one sáme schodźič miáły do káplice / z dwiemá stárcámi w ośmdźieśiąt lat / ktorzyby przy nich ßli y z nimi trwáli. Tákże też y oné máią dwie stárße swoie / dla rządu y poprawy. Ná rozstániu / wßyscy / káżdey płći y wieku prowádźili nas iákoby wielce śćisła przyiaźń przez wiele lat łączyłá nas z nimi. Szliśmy do miásteczká gdźie iest káplicá Wniebowźięćia Pánny Máryey; támeśmy musieli przez dwá dni zetrwáč / iż oni Chrześćiánie / chcąc náśládowáč onych przy kośćiele wßystkich Swiętych mießkáiących / y popráwič tey vczynnośći kiedy nas niedawno zá zdániem swym nie ták iáko było przystało przyieli / porozumiewáiąc sie z drugich miásteczek Chrześćiány / v ktorycheśmy byli / żeby sie nie wydawáli / ále iednomyślni w przyimowániu náßych byli: dla pokazánia przećiwnikom Ewányeliey ś. y popieráczom cżći

ku swo-

ku swoim Pagodom / iako wielka á szczyra miłość máią wierni przeciw swoim mistrzom / iáko oni zowa ; iż iest dáleko rozna od tey ktora pogánie swoim przepowiádáczom falszu pokázuia. Gdyż widzą iáko Bonzowie worki bogátych łowia / á nic o vbogich choćiay dobrych niedbáia. Zostáwił tu Oćiec dwu Chrześcian ze wszech narostropnieyszych y dobrze biegłych około Chrztu ś. żeby czásu potrzeby y niebespieczeństwá chrzćili dźiatki. Gdy sie iuż wracáli / wszyscy ie Chrześciánie prowádźili / y by im było dopuszczono / bárzo rádźi szliby byli z nimi áż do Páchinu. Jest zwyczay pantnowánia tych pogan do znácznieyszych kośćiołow Pagodow / iż pantnicy ná káżdym mieyscu przez ktore idą máią iákiego swego nabożnego / ktory od wszytkich ludźi zbiera iáłmużne dla ich podeymowánia. Idacy tedy w processiey / przed nimi szedł wóz / ná nim wizerunk z pápiru kośćiołá do ktorego szli z bebnámi / z trabámi / y rozmáitymi muzycznymi instrumentámi / w niemáley liczbie przyszli do miásteczká gdźie ieden káplan z nászych był. Ich on nabożnik obszedł wszytkie domy y gdźiekolwiek ludźie byli / żadnego áni Chrześciániná / áni pogániná nie nálazł / ktoryby mu iáka iáłmużne dał / gdźie przedtym wiele worow ryżu názbierał. A nie máiac wszytkich czym czestowáć / kazał im iśdź precz / dáiac te przyczyne iż iego sąsiedźi ná ten czás / Zakonu Bogá niebá násláduia ; y iuż nic o Pagody niedbáia. Oni sie też zámieszawszy miedzy soba rozeszli / iáko nagorzey łáiac y przeklináiac one obywátele. A on też Questarz rozgniewány iał grozić y odpowiádáć Chrześciánom / wczynie to / spráwie to / ꝛc. Alić tudźież pomstá Boża nád nim / bo záraz on sam / żoná / y syn iego w ćieżka chorobe wpádli. Co Chrześciánie iáwnemu karániu Páńskiemu przypisowáli. Druga rzecz sie tráfiłá : w czym sie iásnieysza y dźiwnieysza spráwiedliwość Boża pokazáłá / nád iednym bluźnierzem y przeklináczem Zakon iego swiety / ná vkaránie iego złości / iż záraz dopuśćił nań táka ślepote / że sie kręćił w koło á nic nie mogł widźiec iáko prawdźiwie ślepy / podniosszy oczy wzgore bárzo dobrze widźiał : Co było vpomnieniem Bożym / iż ni zkad iedno z niebá przywrocenia świátłá pożądánego spodźiewáć sie nie mogł. Zrozumiał iż go to dla iego bluźnierstw potkáło / postánowił y obiecał że Zakon Chrześciáński / ktory my opowiádamy / przyiać miał. Rzecz dźiwna ; tudźież záraz skoro to

wyrzekł / dostátecznie przeyrzał. Lecz on zápámiętawßy obietnice / Pan z nowu onąż własnie slepotą go skarał / á to on sam przyßedßy do Chrztu ś. wyznał: teraz z łáski Bożey bárzo dobrze w iarzmie Chrystusowym z cnoty w cnotę postępuie. Jedná Chrześciánká powinna tego náwroconego / ßłá áby náwiedźiłá męża swego w więźieniu w Páchinie / stánęłá gospodą v iedney dawney swoiey znáiomey / ktora káżdey nocy bárzo długo / ze wßystkim domem swoim / modliłá sie przed Pagodem ktorego w domu swym miáłá. Wzywáłá tedy iey áby im pomogłá towárzystwá. Oná odpowiedźiáłá / iż iey iáko Chrześciance nie iest dozwolono dáć dyabłom częći y chwały / sámemu Bogu stworzyćielowi niebá y wßytkich rzeczy powinney. A ták rospráwiáiąc o świętym swoim Zakonie / z táką gorącośćią duchá iż dźiewięć Fámiliy zupełnych obiecáło sie przyśdż słucháć kazań náßych y do Chrztu ś. przystąpić.

Gdy przyßłá nowiná z Náncyanu o zeßćiu do lepßego żywotá Oycá Janá Suarezá / nie pokazáliśmy znáku iákiego smutku wedle zwyczáiu Chinenskiego / iáko rzecz nieprzystoyną professiey náßey. Lecz przyiáciele náßy przyßli do nas áby nam żalu pomogli / wßyscy w żáłobie / á ná tey sáli gdźie ten nieboszczyk Oćiec zwykł sie z tymi báwić ktorzy do niego przychodźili / kazáli nágotowáć máry z przykryćiem / iákoby tám było ćiáło iego / po cztery kroć / y ták też wiele rázow głową o źiemię bili. Náleźli sie tácy z pogan ktorzy vtráty tákiego oycá bárzo rzewno płákáli. A iż on fundowáł to Chrześćiáństwo / zdáło sie nam zá rzecz słußną odpráwić zań poważnie Mßą ś. śpiewáną z Conductem. Kazánie też było do mnostwá ludźi / iednák vmyślnie z tą ochroną żeby ich do płáczu nie porußyć: ále Pan Bog wzrußył ich ták bárzo iż wiele łez wylali: á niektorzy z tákim łkániem iákoby przed oczymá oycá y mátkę vmárłe mieli. Niektorzy przez niemáły czás w żáłobie chodźili: á kiedy ich pytano / co zá przyczyná tego / odpowiádáli: iż to czynili zá oycá y mistrzá swego. Ci ktorzy nie wiedźieli o Mßey ś. y o Exequiách przyßli potym mowić koronkę z świecámi zápalonymi w ręku. Jeden ktory nie był od niego ochrzczony / áni go znał / mowiąc o śmierći syná swego nie dawno zmárłego / żadnego znáku żalu nie pokazał; ále gdy sie wzmiánká stáłá o śmierći X. Janá / ták bárzo płákał / y z tákim affektem / iż przez niemáły czás nie-

chciał żadney pociechy przypuścić. Táka też wola y miłość wszyscy wtym przypadku pokazáli. Roku 1 6 0 7. 11. Páździerniká / kiedy ośm niewiernych z przednich ludzi podáli supplikę abo żądánie sędziemu ktory criminały sądził / przećiwko nam / vdáiąc nas zá opowiádácze zakonu fálszywego; á iż nátośmy domu wielkiego dostáli / żeby sie do nas lud zbroyny kupił / ná wzniecenie rozruchu iákiego w krolestwie. Ale Sędźia ie záraz odrzućił / mowiąc: Ja Oyce bárzo dobrze znam iż są ludźie cnotliwi y spokoyni. A iż do was to nie należy dáć rozsądek o fálszu ábo o prawdźie zakonu / ktory oni przepowiádáią. Lecz gdy vspokoić sie nie chćieli / z słowy przykrymi y gniewliwymi wygnał ie od siebie. Pokrywáli iáko mogli te táką swoię nie wedle mysli odpráwę. Alić záś nie długo ieli głośić / iákoby z nich trzy stá człowieká miáło sie vćiec do naywyższego Trybunału spráwiedliwośći / ále do tych miast z łáski Bożey nic nie słycháć.

Gubernator Sciácheyski odesłał nam ćiáło brátá nászego Fránćiszká Mártinezá (o czym było wzwysz) Dwá Mándárinowie ktorzy go mieczyli / są złożeni z vrzędu / y od wszytkiego dworu krolewskiego są osadzeni zá bárzo grube y nieludzkie; á dáleko więcey nimi sie brzydźili / gdy sie dowiedźieli / że on był z nászych. Rzecz godna áby Pánu nászemu dźięki oddáne były / widząc táką miłośćy ochotę pod táki czás tych Chrześćian. Niektorzy przychodźili náwiedzáiąc nas y sercá nam dodáiąc żebyśmy dobrey nádźieie byli. Drudzy ofiárowáli sie iż przy nas stáć chćieli kiedyby nas przed sie pozwał Mándáryn. Drudzy zmowiwszy sie chćieli iśdź bez nas do sędźięgo / y wziąć ná sie obrone nász przećiw áduersarzom / y nárádzáli sie iákoby mieli mowić dáiąc mu informácią o prawdźie y świątobliwośći Zakonu Bożego. Drudzy chodźili od domu do domu ćiesząc y pokrzepiáiąc przyiaćioły y znáiome Chrześćiány / żeby sie bespiecznie wyznali zá tákie: á to z pokazániem tákiey ochoty y żarliwośći o cześć Bożą / iż to nas wielce vćieszyło / y o státeczności ich w pośrzodku iákichkolwiek trudnośći vpewniło: od czego nie sachmy dáleko / ponieważ iáko przyczyná tych skarg ná nas iest sámá wola y zuchwálstwo ludźi swowolnych y złośliwych: ták też to będźie trwáło poki oni zechcą. A owszem teraz nie dawno posłano nam kopią drugiey skárgi / iż záś

 znowu

NOWINY

znowu chcą broić. Ale my mamy nádzieię w Pánu Bogu nászym iż z tego wszytkiego więtszą chwałę swoię / y dobro tego Chrześciáństwá wyczerpnie / ktore społem z námi záwsze zálecamy do świętych ofiar y modlitw wászey Oycowskiey miłości / y wszystkich Oycow y bráciey nászey w Europie. Nákoniec wászego Oycowskiego błogosłáwieństwá żądamy. Z Chiny. 18 dnia Páździerniká / 1607.

Chwałá bądź Bogu ná wysokości w Troycy iedynemu. Y Przeczystey Bogárodzicy Pánnie /

AMEN.

